

Nr 6 (145) – B Rok 25

Listopad-Grudzień 2018



KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI NA UKRAINIE

Wołanie z Wołynia

Воляннiя з Волини

Pismo religijno-społeczne Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej

Dwumiesięcznik **Wołanie z Wołynia** – *Воляннiя з Волини*
Pismo założone w 1994 roku. Założyciel i wydawca: Parafia Rzymskokatolicka
pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrogu na Wołyniu.

Redaktor naczelny: ks. Vitold-Yosif Kovaliv.

Redakcja: Irena Androszczuk, ks. Władysław Czajka, Irena Dejneka,
ks. Grzegorz Draus, Jarosław Kowalczyk, Maria Kalas, Ludmiła Poliszczuk,
ks. Waldemar Szlachta, Inna Szostak, ks. Andrzej Ścisłowicz.

Redakcja publikuje materiały nie zawsze podzielając poglądy ich autorów.

Zamieszczone w piśmie materiały mogą być przedrukowywane z podaniem źródła.

Adres redakcji:

✉ вул. Князів Острозьких, 4-а
35800 м. Остріг, Рівненська обл.

Україна

☎ & Fax + 380 (3654) 2-26-42

E-mail: vykovaliv@gmail.com

Świadectwo rejestracji: RW nr 187
z 15 maja 1997 r.

ISSN 1429-4109

Oddział redakcji w Polsce:

✉ Ośrodek „Wołanie z Wołynia”,
skrytka pocztowa 9, 34-520 Poronin
<http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/>

Dobroczynców prosimy o wpłaty na konto:

Stowarzyszenie Ośrodek

„Wołanie z Wołynia”

PBS. ZAKOPANE O/BIAŁY DUNAJEC

nr 77 88210009 0010 0100 1892 0001

Dla wpłat z zagranicy należy dopisać:

S.W.I.F.T. code: POLUPLPR

~ ~ ~ ~

„**Wołyński Słownik Biograficzny**”

<http://wolynskislownikbiograficzny.blox.pl/>

„**Dziennik pisany nad Horyniem**”:

<http://ostrog.blox.pl/>

Jesteśmy w Facebook’u:

<http://www.facebook.com/Wolanie/>

SPIS TREŚCI

- s. 3-5: *List biskupów Rzymsko-katolickiego Kościoła w Ukrainie na początek Roku Świętości Małżeństwa i Rodziny*
- s. 6-7: C. [ks. Zygmunt CHMIELNICKI], *Opłatek a życie*
- s. 8-9: Józef ŁOBODOWSKI, *Noc pod Cecorą*
- s. 10: Ks. kan. Vitold-Yosif KOVALIV, Ks. kan. Waldemar SZLACHTA, *Gloria In excelsis Deo*
- s. 11-16: Maria KALAS, *Czytając przedwojenną wołyńską prasę*
- s. 17-18: W.B. [Ks. Władysław BUKOWINSKI], *Popierajmy budowę szkół powszechnych na Wołyniu*
- s. 19-20: Anatolij OLICH, *Powrót do Łucka. W Kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła pokazano film o ks. Bukowińskim*
- s. 21-26: Maria KIELAR-CZAPLA, *18 lat historii patronatu: Gimnazjum imienia Ojca Ludwika Wrodarczyka w Radzionkowie świętowało ostatni Dzień Patrona*
- s. 27-29: Anastazy ROGOWSKI, *Historia Obrazu Boga Ojca w dziwny sposób odnalezionego na Ukrainie*
- s. 30: Czesław JANCZARSKI, *Kołąda*; Stefan BARDCZAK, *Trzej Królowie*
- s. 31-42: Krzysztof SAGAN, *Eter niezaistniały. Wołanie na Wołyniu. Radiowe adresy (52): Łuck, Hnidawa*
- s. 43-44: O. Paweł FERKO OCD, *Matka Boża Berdyczowska (3/7): Koronacje*
- s. 45-46: Kioskarz W. H., *Historia kiosku*
- s. 47-48: Szymon ZASŁAWSKI, *Profesor Andrzej Witkowski*

Nasze czasopismo i książki z serii „Biblioteka «Wołania z Wołynia»” można zamówić pisząc na adres:

ks. Vitold-Yosif Kovaliv
Ośrodek „Wołanie z Wołynia”
 skr. poczt. 9

34-520 Poronin, Polska
 lub

о. Вітольд-Йосиф Ковалів
 вул. Кардашевича, 1
35800 м. Остріг, Україна

e-mail: vykovaliv@gmail.com

Poprzednie numery „Wołania z Wołynia” z lat 2010-2017 w wersji elektronicznej dostępne są m.in. pod adresami:

http://www.duszki.pl/wolanie_z_wolynia/
<https://kresy24.pl/archiwum-pisma-wolanie-z-wolynia/>

**Uprzejmie dziękujemy za pomoc w digitalizacji archiwum naszego czasopi-
 sma Śląskiej Biblioteki Cyfrowej.**

<https://www.sbc.org.pl/>

**Nie jesteśmy w stanie odpowiadać na wszystkie listy. Przepraszamy.
 Redakcja „Wołania z Wołynia”**



Rzeczpospolita Polska
 Ministerstwo
 Spraw Zagranicznych



Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2018 r.” za pośrednictwem Fundacji „Wolność i Demokracja”

Słowo pasterzy – Слово пастирів

LIST BISKUPÓW RZYMSKO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA W UKRAINIE NA POZĄTEK ROKU ŚWIĘTOŚCI MAŁŻEŃSTWA I RODZINY ŚWIĘTO ŚWIĘTEJ RODZINY 30 GRUDNIA 2018 ROKU

Римсько-Католицька Церква в Україні
КОНФЕРЕНЦІЯ ЄПІСКОПІВ



Ecclesia Romano-Catholica in Ucraina
CONFERENTIA EPISCOPORUM

Drodzy Bracia i Siostry! Drodzy Kapłani i Osoby konsekrowane!

Drodzy Małżonkowie, Rodzice, Dziadkowie! Ukochane Dzieci!

Ojcowie Kościoła nazywają Świętą Rodzinę z Nazaretu – „ziemską Trójcą”. Widzimy tutaj wspaniałą duchową intuicję. Wraz z nimi można powiedzieć, że każda rodzina jest obrazem Trójcy, Niebieskiej rodziny, gdzie króluje miłość i całkowite wzajemne obdarowywanie!

Liturgia Słowa, którą słyszeliśmy dzisiaj, ukazuje nam jeden dzień z życia Jezusa, Maryi i Józefa. Można powiedzieć, że Ewangelista Łukasz niejako odsłonił zasłonę Pisma, byśmy mogli zobaczyć życie Rodziny, która jest wzorem i natchnieniem dla wszystkich rodzin. Widzimy Świętą Rodzinę, która idzie w pielgrzymce do Jerozolimy, aby pokłonić się przed Obliczem Boga, widzimy Świętą Rodzinę, która przeżywa tajemnicę Paschy – przeżywanie i świętowanie wiel-

kich dzieł Boga, które On uczynił w historii zbawienia. Wreszcie widzimy, jak podczas tej niezwykłej pielgrzymki młodzieniec Jezus po raz pierwszy uświadamia swoją misję. Jakże ważną jest RODZINA, że jej potrzebował i w niej wzrastał sam Boży Syn!!! Święty Jan Paweł II opisał tę tajemnicę następująco:

Od chwili zwiastowania znalazł się Józef — wraz z Maryją — niejako wewnątrz tajemnicy „od wieków ukrytej w Bogu”, która przyoblekła się w ciało: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14). Zamieszkało wśród ludzi, w świętej Rodzinie nazaretańskiej — jednej z wielu rodzin tego galilejskiego miasteczka, jednej z wielu rodzin na ziemi Izraela. Tam Jezus wzrastał, „nabierał mocy, napełniał się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim” (por. Łk 2, 40). Ewangelie streszczają w kilku słowach ten długi okres życia „ukrytego”, poprzez który Jezus z Nazaretu przygotowuje się do swego mesjańskiego posłannictwa. Jeden tyl-

ko moment zostaje wydobyty z tego ukrycia i opisany w Ewangelii Łukaszej: Pascha w Jerozolimie, gdy Jezus miał lat dwanaście (Redemptoris Custos 15).

Ewangelista Łukasz całe życie i misję Jezusa przedstawia jako drogę do Jerozolimy, gdzie ma się wypełnić Paschalne Misterium. Dlatego, czytając Trzecią Ewangelię, nieustannie widzimy Jezusa w podróży, a opis dzieciństwa naszego Pana kończy się w Świętym Mieście, zapowiadając wydarzenia, które będą miały miejsce w Tridium Paschalnym. Droga do Jerozolimy to także droga chrześcijanina. Przecież Kościół jest Ludem pielgrzymim, który pielgrzymuje do Jerozolimy, aby doświadczyć Tajemnicy Paschalnej i przyjąć Jego Ducha, który daje siłę i odwagę miłować w wymiarze krzyża. Wreszcie Kościół zmierza do Niebiańskiego Miasta, do pełni jedności z Ukochanym Zbawicielem.

Dzisiaj chcemy podkreślić, że droga do Jerozolimy to także droga każdego małżeństwa i każdej rodziny! Jesteśmy zaproszeni na tę drogę wiary. Każde małżeństwo, każda rodzina jest powołana, aby iść drogą wiary, na której, słuchając Słowa Bożego, uczestnicząc w Liturgii, z nowym zapalem będziemy szukali Oblicza Pana.

Wysłuchując się w głos Ducha Świętego, my, biskupi Kościoła rzymskokatolickiego w Ukrainie, nadchodzący rok ogłosiliśmy Rokiem Świętości Małżeństwa i Rodziny. Podczas tego roku chcemy mieć doświadczenie Świętej Rodziny, która w grupie pielgrzymów, wśród śpiewu psalmów i hymnów, wędruje do góry Syjonu. Chcemy mieć doświadczenie Maryi i Józefa, którzy krok po kroku głębiej poznają Tego, kogo im powierzył Ojciec Niebieski. Wreszcie, chcemy na nowo odkryć misję chrześcijańskiej rodziny – bycia solą i światłem dla świata (por. Mt 5, 13-14).

Aby ten rok łaski przyniósł obfite owoce dla naszych rodzin i dla całego Kościoła w Ukrainie, zapraszamy was do aktywnego udziału w inicjatywach duszpasterskich, które będą miały miejsce w tym czasie. Zwłaszcza chcemy podkreślić cztery szczególne:

1. Peregrynacja (nawiedzenie) ikony Świętej Rodziny. Niech duszpasterze zadbają, aby każda wspólnota parafialna zorganizowała u siebie peregrynację Ikony Świętej Rodziny, od rodziny do rodziny, od domu do domu, od wspólnoty do wspólnoty. Zaczynając od kościoła parafialnego, rodziny przyjmą Ikonę Świętej Rodziny do swoich domów. Zachęcamy, aby gromadzić się wokół niej całą rodziną na czytaniu Bożego Słowa i na modlitwę. Niech nasze rodziny odwiedzi Święta Rodzina w tym widzialnym znaku. Możecie zaprosić sąsiadów i znajomych do wspólnej modlitwy. Być może dla wielu z nich będzie to pierwsze spotkanie i wspólna okazja, aby usłyszeć Słowo Ewangelii. Jeśli inne rodziny chrześcijańskie, zwłaszcza prawosławnych braci i sióstr, zechcą przyłączyć się do peregrynacji i wziąć świętą Ikonę w swoich domach, należy stworzyć im taką możliwość.

2. Dni skupienia dla rodzin w parafiach i dekanatach. Zachęcamy, aby w tym roku w parafiach (lub dekanatach) organizować dni skupienia dla rodzin i wszystkich tych, którzy im służą. Program dnia może zawierać katechezę na rodzinne tematy (np. wychowanie, relacje, wzajemne przebaczenie...), pracę w grupach, rozważanie i podzielenie się Słowem Bożym, adorację Najświętszego Sakramentu, sakrament Pokuty i Pojednania, a przede wszystkim dobrze przygotowaną Eucharystię, która będzie sercem naszych spotkań. Jeśli to tylko możliwe niech każdy taki dzień zakończy się radosną agapą.

3. Trzecie wydarzenie, do którego chcemy Was gorąco zaprosić, to Ogólnoukraiński Kongres Rodzin, które odbędzie się 20-22 września w Winnicy i Szargorodzie (winnicka obl.)... Będzie to wielka manifestacja rodzinnej wspólnoty, jej piękna, jedności i miłości. Kongres rozpocznie się w Szargorodzie Drogą Krzyżową w intencjach pojednania w małżeństwach i rodzinach. Następnego dnia, Kongres będzie kontynuowany w Winnicy, gdzie będzie odrębny program dla dorosłych, pełen wspaniałych wystąpień znanych mówców, a także program dla dzieci oraz młodzieży. Na trzeci dzień, 22 września, zgromadzimy się razem na niedzielnej Eucharystii, aby doświadczyć jedności i mocy Ludu Bożego – Kościoła. Eucharystia będzie poprzedzona godziną świadectw naszych rodzin. Potrzebujemy być razem, słuchać się nawzajem i razem słuchać Boga, napełniając się Jego miłością i mądrością.

4. I kolejny dar od Kościoła, naszej Matki – możliwość uzyskania odpustu z okazji tego Świętego Roku. Posłuchajmy, jakie rozmaite możliwości będziemy mieli, aby miłość Boga uzdrowiła rany zadane przez grzech i szatana: udział w uroczystym rozpoczęciu Roku świętości małżeństwa i rodziny, pielgrzymka do niektórych kościołów (wyznaczonych w każdej diecezji przez diecezjalnego biskupa), duchowa adopcja poczętego dziecka, jedna część Różańca za małżeństwa lub rodziny przeżywające kryzys, ofiarowanie swoich cierpień w intencji małżeństw lub rodzin w kryzysie, wspólne czytanie Pisma Świętego w rodzinie, udział w marszu za rzecz życia i rodziny, udział (choćaj jednego dnia) w ogólnoukraińskim kongresie Rodzin w Winnicy i Szargorodzie, udział w głównych uroczystościach w każdej diecezji, udział w uroczystym zakończeniu Roku Rodziny.

Odpust zupełny można uzyskać wypełniając zwyczajne warunki: stan łaski uświęcającej (brak nieodpuszczonego grzechu ciężkiego) lub przystąpienie do Sakramentu Spowiedzi Świętej, brak jakiegokolwiek przywiązania do grzechu, nawet codziennego, (jeśli brak pełnej wolności od grzechu, można uzyskać odpust cząstkowy), modlitwa w intencjach o które prosi by się modlić Ojciec Święty (np. „*Ojcze nasz*”, „*Zdrowaś Maryjo*”).

Zapraszamy każdego z was, aby robić wszystko co tylko możliwe dla dobra rodziny, by ją chronić przed atakami złego ducha we współczesnym świecie.

Niech Święta Rodzina z Nazaretu towarzyszy nam w naszej pielgrzymce wiary. Uczy nas postaw miłości i służby. Niech Maryja, Matka czystej miłości, i Józef, opiekun Odkupiciela, ogarną nas swoją nieustanną rodzicielską opieką.

Na wszystkie wasze inicjatywy, na waszą walkę i zmaganie, na waszą modlitwę i każde dzieło dla dobra naszych rodzin z serca udzielamy błogosławieństwa:

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!

Biskupi Rzymsko-Katolickiego Kościoła w Ukrainie

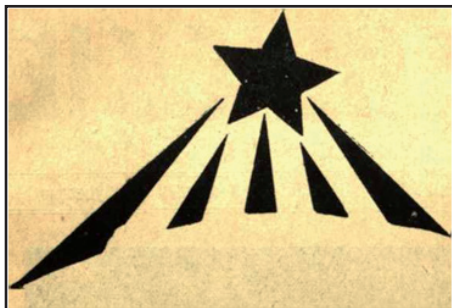
N. 37/2018

List ma być odczytany wraz z obrzędem wyznania wiary i odnowienia przyrzeczeń małżeńskich we wszystkich parafiach Ukrainy, w niedzielę Świętej Rodziny 30 grudnia 2018 roku.



Słowo redaktora – Слово редактора

OPŁATEK A ŻYCIE



Znowu, jak co roku, zaściana się stoły białymi obrusami, a po środku stołu stanie talerz z opłatkiem. I przystąpimy doń wszyscy, ujmując w dłonie chleb poświęcony i łamiąc się nim ze sobą wzajemnie. A przez to wspólne pożywanie z jednego opłatka będziemy sobie świadczyli, żeśmy wszyscy braćmi, że nie ma pomiędzy nami nienawiści ani podstępów, nie spodziewamy się jeden od drugiego chleba zatrutego ani żadnej zdrady, że chcemy się miłować i żywić wzajemnie. Dlatego zaś oświadczamy sobie te uczucia, że obchodzimy pamiątkę Narodzenia Tego, który powiedział: „*Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu*” (Jan 13, 35). Uczniami Jego jesteśmy i być chcemy, ucieszyć naszego Mistrza oczy w dniu Jego Narodzenia pragniemy, przeto okazujemy Mu to, co On najbardziej widzieć w nas pragnie: naszą miłość wzajemną pomiędzy sobą.

Czy to miłość w granicach jednego domu? Po całej Polsce leżą dziś na stołach białe opłatki. Wszystkie one wyszły z jednego miejsca: z kościoła Pańskiego, – na wszystkich spoczęło to samo błogosławieństwo: Chrystusowe. Cała Polska łamie się opłatkiem. Cała Polska, w tym

symbolu przynajmniej, chce zaświadczyć o swojej miłości i jedności.

W symbolu... Co odpowiada temu symbolowi w życiu? Niestety, w życiu pełno skłócenia i wzajemnych niechęci. Posiadamy najpiękniejszy, jedyny wśród narodów świata symbol, ale nie jesteśmy pośród nich najzgodniejszym narodem. Dużo jest rozbieżności pomiędzy symbolem a życiem.

Póki jednak jest symbol i póki przez większość, przez wszystkich prawie, z nas jest uznawany, póty może być mowa o dostosowaniu życia do niego. Symbole dają się ożywiać, są zdolne do napełniania się z powrotem tym duchem, który je zrodził. I nasz opłatek można ożywić. Mówmy o tym, póki czas, póki społeczeństwo chce jednak trwać przy Tym, którego Narodzenie dziś obchodzimy, – owszem, gdy ono ku nauce Jego, po latach obojętności, zwraca się dziś z coraz rosnącym zainteresowaniem, z coraz większym przekonaniem, że On, tylko On, jest drogą, prawdą i żywotem.

Z nauki Jego obchodzi nas dziś przede wszystkim jedno: sprawiedliwość, – jak ten biedny, pełny krzywdy, świat współczesny zamienić w raj sprawiedliwości. Tak, Jego Dobra Nowina zawiera zasady sprawiedliwości społecznej. Ale nie można tej sprawiedliwości osiągnąć, póki się nie zrozumie, że podstawą Jego



nauki jest miłość. Miłość jest jedynym podłożem, na którym może wykwitnąć sprawiedliwość. Aby stać się zdolnym do sprawiedliwości, człowiek musi kochać. Inaczej jego egoizm zawsze weźmie górę i wypaczy najpiękniejsze zasady sprawiedliwości, najsprawiedliwszy ustrój społeczny.

Miłość.. Czyż nie mają jej nasi działacze społeczni i polityczni? W imię czego, jeżeli nie w jej imię, poświęcają się pracy z zapomnieniem o własnych korzyściach i potrzebach? Czyż nie są gotowi do ofiar, aż do ofiary z własnego życia włącznie, dla dobra Polski, narodu polskiego?

Niewątpliwie w wielu wypadkach – tak. I to jest wielkie szczęście nasze. Ale to nie jest wszystko. W miłości trzeba pójść dalej. Trzeba ją rozszerzyć wyraźnie na ludzi inaczej myślących, wrogich naszym zamiarom. Trzeba pragnąć także ich dobra i dla niego pracować. Trzeba przebaczyć im ich opór i niezrozumienie. Trzeba kochać nie tylko ideę, ale człowieka, konkretnego człowieka, każdego z osobna.

I w tym właśnie najwięcej błędzimy. U nas dziś szerzą się inne programy: powalić, zdeptać przeciwnika, pogruchotać mu kości, byle się miało siłę po temu – i dopiero wówczas, po usunięciu przeszkody, budować sprawiedliwość społeczną. A czy nie ma innej drogi: przekonać przeciwnika, pociągnąć go swoim umiłowaniem dobra, swoją miłością ku niemu? I czy ta właśnie droga nie jest drogą Chrystusową? Czy to nie jest jedyna droga do zjednoczenia, do tak dzisiaj upragnionej konsolidacji narodowej?

Nazwie to ktoś mrzonką. Nie – nie mrzonka, bo to ma realną podstawę w istnieniu w duszy ludzkiej nie tylko popędów złych, ale i szlachetnych. Powalić na ziemię – to liczyć się tylko z nik-

czemnością natury ludzkiej; przekonać z miłością – to obudzić drzemiące w niej uczucia szlachetne. Człowiek do nich jest bez wątpienia zdolny, więc budzenie ich to nie romantyzm, ale zadanie zupełnie realne.

Dziko mogą brzmieć te słowa w rozgwarze walk politycznych i społecznych. Naprawdę jednak dzikie jest to, co się dzieje zazwyczaj, gdy się o tym zapomina. Jeżeli jednak nie wszyscy prawdę tych słów, z nauki Bożego Dzieciątka płynącą, odczuwają, to odczuwajmy je my, katolicy z głębokiego przekonania. Uczmy się kochać wszystkich, i przyjaciół i wrogów, uczmy się czynić dobrze wszystkim, uczmy się nie bić, ale nawracać.

Opłatek w dłoniach naszych niech ożyje. Nie mamy nienawiści do nikogo, przebaczymy urazy, miłujemy wszystkich. Jeżeli zmuszeni jesteśmy do walki ze złem niewątpliwym w czynach ludzkich, to wedle zasad rycerskich, z ducha chrześcijańskiego wyrosłych. Nienawidzimy błędu, ale miłujemy błędzących, a jeżeli pragniemy, by zeszedli z drogi błędu, to i dlatego także, by i im było lepiej. Przełamujemy w duchu nasz opłatek ze wszystkimi, którzy go również mają w rękę, bez względu na mogące dzielić nas różnice. Przełamujemy bez zdrady, jako katolicy z katolikami, Polacy z Polakami. Modlimy się o błogosławieństwo Bożego Dzieciątka dla wszystkich, dla wszystkich...

C.

[ks. Zygmunt Chmielnicki]

[„Życie Katolickie” nr 52 z grudnia 1937 r., s. 818.]



Poezja – Поезія

Józef ŁOBODOWSKI

NOC POD CECORĄ

Aż dnia onego tabor stanął w ziemnych szańcach
mądrą sztuką sypanych.
Utrudzony z drogi
żołnierz walił się na ziem, a księżyc dwurogi
świecił chmurom z wysoka, jak hordom pohańca.
Czużne strażę stawiane w przemyślnych transzejach,
wzrok wytężyły w przestrzeń, zamgloną i głuchą,
nie wiedząc, czy szum rzeki chwyta pilne ucho,
czy tętent Kantemira i Dewlet Gireja.

Za nim wrzask czarnej tłuszczę, śmiech urągowiska,
który cnotę znieważa i męstwo rozbraja.
Oto senat motłochu, rozwydrzona zgraja –
nie spojrzę prosto w oczy, nie podejdzę z bliska,
zza węgła miota ślinę na hetmańską tarczę,
gdy szedł na jawny sąd, bez pozwów i mandatów,
sam jeden obrócony ku podłemu światu
języków łączących, karłów i opilczych karczem.

Więc, gdy w tej Republice uczynków, nie czynów
znowu się uherbiony motłoch rozwiemożnił,
gdy czekający jutra statyści ostrożni,
czerep, dudniący pustką, w gałęzie wawrzynu
strojąc, na własne barki rwą królewski szkarłat,
i myśl, co już na świat się zjawiła umarła,
wiodą na wrzawne forum... gdy wszędy pustkowie..
wiesz jedno: póki siła, noc idącą wstrzymać,
i nieobronność granic czując za plecyma,
drogę do nich swym własnym zawalić tułowiem.

Noc dokoła sprawuje nieomylną wartę –
szumią stepowe krzewy nad zmętniałym Prutem.
Brudne od krwi i kurzu, zrąbane i skłute

rycerstwo z pola śmierci szło aequo Marte
do taboru. A w sercu sen marzony utkwiał –
zamroczył głowę słodkim, niedopitym winem...
Przywidziała się młodość, szczęście... i rodzinie
Krużganki już na zawsze pożegnanej Żółkwi.

A kiedy dzień idący w twarz uderzył światem,
wrzasnęła surma trwogi nad pobitą zbroją.
I spojrział siwy hetman na wojsko i pojął,
że już wybiła chwila extremum halitum
w służbie umiłowanej.
Ostry wichur tańczył
smugą pyłu na stepie – i paniczny tumult
unosił się złowroźnie nad głowami tłumu
razem z kłębami kurzu i chmurą szarańczy.

Spełniły się te słowa:

*„A gdybym w Wołoszech,
miał grzeszne życie stracić, tamże i pogrzebać,
i śmiertelnemu ciału dodając, co trzeba,
w stepie kurhan wysoki usypać mi proszę.
Nie iżbym pragnął holdów należnych naturze, –
straż chcę pośmiertną czynić, przywalony kopcem
granicznym, z tego dumny, gdy innych pobudzę
do nowych prac i zasług na zdumienie obce...”*

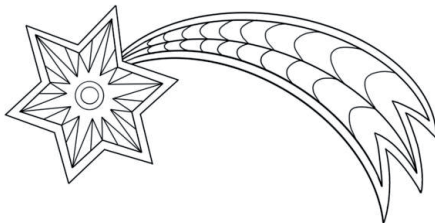
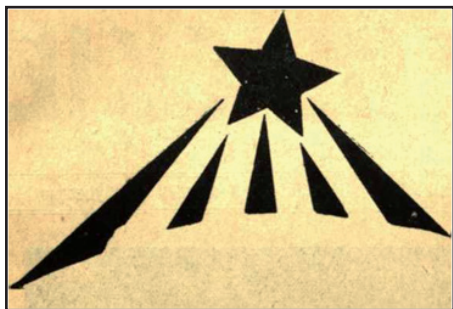
Przesypuje się glina przez struchlałe palce,
Huczy dokoła tumult, mierzi ludzki żywot.
Obozowisko głupców tnie mową zelżywą
tych, co w nieustającej schylają się walce.
Nie spotkasz w owej tłuszczy bratniego ramienia.
Więc jeno słuchasz wichrów, które w świat cię proszą,
uwodząc ku rebelii, ku gniewnym rokoszom
na wolność spod uroku tamtego Imienia.
Na co dzień parzy wargi cierpkich doznań gorycz,
nie masz na to sposobu i, gdy świat pożarem
płonie, jedną potrafisz wyrozumieć wiarę:

– Quam dulce et decorum sit pro patria mori...

[„Znicz” miesięcznik regionalny społeczno- naukowy (Łuck, 1934-1938)
nr 5 (grudzień) 1937, s. 41-42.]

Słowo duszpasterza – Слово душпастиря

GLORIA IN EXCELSIS DEO



Umilowani w Chrystusie Bracia i Siostry!

Улюблені в Христі Брати і Сестри!

Mimo wojen, stanów wojennych, nieustannie trwającej walki dobra ze złem, ...dokonuje się Boże Narodzenie.

Pan Jezus przychodzi do nas, by umocnić nas w radości, miłości i nadziei.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego 2019 Roku życzymy pokoju, szczęścia, pomyślności, zdrowia oraz wielu łask.

Radujmy się z narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Хоча є війни, воєнні стани, неустанно триває боротьба добра зі злом, ...звершується Різдво Христове.

Господь Ісус приходить до нас, щоб ствердити нас в радості, любові та надії.

З нагоди свят Господнього Народження та Нового 2019 Року бажаємо миру, щастя, благополуччя, здоров'я та чисельних благодатей.

Радіймо з народження Господа нашого Ісуса Христа.

ks. kan. Vitold-Yosif Kovaliv
ks. kan. Waldemar Szlachta
 Redakcja czasopisma
 «Wołanie z Wołynia»

o. kan. Вітольд-Йосиф Ковалів
o. кан. Вальдемар Шляхта
 Редакція часопису
 «Воляннa з Волині»

Ostróg nad Horyniem
 25 grudnia 2018 r. / 7 stycznia 2019 r.

Остріг,
 25 грудня 2018 р. / 7 січня 2019 р.



Dziedzictwo – Спадщина

CZYTAJĄC PRZEDWOJENNĄ
WOŁYŃSKĄ PRASĘ

Przy okazji drobnego wydarzenia chciałabym podzielić się kilkoma myślami. Na grupie Facebook'a „Miłośnicy Wołynia” znalazłam informację z portalu Zdobuniv.com o decyzji utworzenia schroniska dla zwierząt w Zdobunowie. Napisano, że podjęcie jej wisiało na włosku, bowiem „niezdyscyplinowani” radni długi czas nie mogli się zebrać w wystarczającej liczbie. Otrzymało jednak fundusze na jego funkcjonowanie. Kilka osób w komentarzach pod zdjęciem łaciatego psiaka podzieliło się swoją radością.

Uczniowie z naszej szkoły w Lubiczu Dolnym co roku w październiku jadą na wycieczkę do schroniska. Wspomnienie św. Franciszka, stąd „miesiąc dobroci dla zwierząt”. Niepotrzebne w domu koce i zakupiona sucha karma (ile kto może) przydają się zwierzętom przed zimą. Bywa, że młodzi dołączają potem do grupy wolontariuszy. Wyprowadzają czworonogi na spacer, karmią i bawią się z nimi. To ważne nie tylko dla dzieci, ale też w późniejszym procesie adaptacji pieszków do nowego domu. A to właśnie cel i ukoronowanie pracy ich opiekunów.

Mignęły mi kilka razy w przedwojennym „Życiu Katolickim” i „Wołyniu” artykułiki miłośników zwierząt. Druga połowa lat trzydziestych – osiemdziesiąt lat temu. Nazwa Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami taka jak dzisiaj. Teksty dotyczyły właściwego obchodzenia się z naszymi „mniejszymi braćmi”. Nie pojawiały się często. Jeszcze daleko było do czasu nachalnej dominacji „ekologicznego punktu widzenia” i przecież długo jeszcze zwykłą rzeczą było

trzymanie psa na łańcuchu, ale w Łucku zabierano się już za budowę schroniska. W Zdobunowie co prawda nie, ale za to w jednej z gmin tego powiatu, Mizocz, jak można dowiedzieć się z „Wołynia” z 1936 (wówczas był por. rez. Walery Wyszyński), ambulatorium weterynaryjne prowadzone przez lekarza weterynarii udzielało porad i wydawało lekarstwa bezpłatnie. Ta sama gazeta w początkach 1939 doniosła o inicjatywie łuckiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami budowy lecznicy dla zwierząt przy ul. Chrobrego 22. Miały ją poprzeć organizacje rolnicze i Zarząd Miejski. Towarzystwo zapelowało o wstępowanie w szeregi organizacji (składka członka rzeczywistego wynosiła 6 zł rocznie, wspierającego 3 zł) i szerzenie idei św. Franciszka. *„Tylko tą drogą można ulagodzić dolę życiową stworzeń boskich będących w niewoli człowieka, a ciemiężonych nieraz tak srogo, bądź rzekomo w imię nauki, bądź przez ludzi o niskiej duszy i okrutnym sercu”* („Wołyń”, nr 7/1939).

EKOLOGIA

Ekologiczne działania były zwykłym składnikiem troski obywatelskiej. W Zdobunowie więc, który prawa miejskie otrzymał dopiero w 1903, staraniem burmistrza Czepielewskiego założono park; zdjęcie można oglądać w wyżej wymienionej gazecie. A wygląd dróg tego powiatu? Budowano je – w całym powiecie zdobunowskim od odzyskania niepodległości wybudowano 50 km bitych dróg (na 12 km w 1918), gruntowe zaś remontowano nowatorskim w Polsce „systemem szarwarowym” (amerykańskim) – i obsadzano je



owocowymi drzewkami. Powiat otrzymał za to wyróżnienia na wystawach krajowych. Promowano hodowlę krów rasy czerwonej (dzisiaj w Polsce odtwarzanej m. in. przez PAN) i prowadzono wzorcowe 30 ha gospodarstwo w Brodowie [Nb. w miejscowości urodzenia abpa Jana Pawła Woronicy – przyp. WzW].

By pozostać na terenie aktywnego kontaktu z naturą, na Wołyniu rozwijało się bujnie szybownictwo, narciarstwo, sporty wodne. Liczne rzeki Wołynia w połowie lat trzydziestych były turystycznie zagospodarowane (przez powiat zdołbuński liczący 1349 km² przepływały cztery z nich: Wilia, Horyń, Ustja i Zbyńka) „Przez mrok się przedarł rośpiewany Stochód / i pieśnią wpływa w białe ściany chał” – „Jeśna Ikwa”, „mistyczny Słucz” i „siny Horyń” z „Dum Wołyńskich” Łobodowskiego, i Styru, po którym pływały łodzie, takie zapewne, jak ta z wiersza Wojciecha Wencla „Za Styrem”. O tych rzekach (Stochód płynął „stu ramionami”) pisano z okazji wrześniowych VIII Targów Wołyńskich informując o wycieczkach organizowanych z tej okazji dla odwiedzających

i przedsiębiorców z całej Polski. Posiadacze kart Ligi Popierania Turystyki w 1937 korzystali ze 75% kolejowych zniżek nie tylko dojazd i wstęp na Targi, jak wszyscy zwiedzający, ale i na owe wycieczki. Zaplecze turystyczne już było. Dzięki staraniom Wołyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oraz Ligi Morskiej i Kolonialnej powstała sieć schronisk wodnych. Ale np. we Włodzimierzu piękną przystań wioślarską wybudował Powiatowy Związek Rezerwistów. I choć w 1937 część z tych schronisk domagała się modernizacji (pomóc w niej chcieli harcerze), niektóre były bowiem „bardzo prymitywnie urządzone”, to znakomicie nadawały się do powszechnego uprawiania kajakarstwa i wioślarstwa. Zwłaszcza promowano to pierwsze, ponieważ kajak był tani i łatwy w wykonaniu. Uczono tej sztuki np. w Seminarium Nauczycielskim w Ostrogu. Znalazłam artykuł, w którym zachęcano do urządzania regat co 2 tygodnie, a nie, jak do tej pory, 2-3 razy na rok! Łódź wioślarska, jako droga (kosztowała wówczas ponad 1000 zł, więc „dla wybrańców”), nie była tak po-

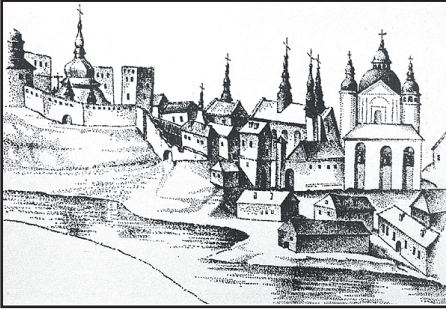
palarna, żeglarstwo jeszcze mniej – zresztą było to też skutkiem natury rzek wołyńskich. Planowano jednak (Liga Morska i harcerze) stworzyć nad Świtiazią ośrodki żeglarskie, dorównać Polsce północnej. Polecano książki podróżnicze, np. Miłaszewskiej „Czarna Hańcza”, Korabiewiczza „Kajakami do minaretów” i specjalistyczne, „Sporty wodne na Wołyniu” Grafińskiego. Jednak tylko 2- 3 kluby wodniackie prenumerowały „Sport wodny”. Ubolewano, bo na Wołyniu działało ich kilkanaście, z czego do Polskiego Związku Wioślarskiego należał jeden klub, a do Polskiego Związku Kajakowego dwa. Chyba sportowiec musiał pisać ten właśnie artykuł, bo skarżył się w nim, że Wołyniacy traktują łódź i kajak jako „przyrząd do przejażdżki”, a nie do uprawiania sportu.

SZKOŁA

Na chwilę chciałabym wyjść poza nieco elitarną ekologię. Temat szkolnictwa jest jednak tak rozległy, dokumentowany wieloma rozważaniami, sprawozdaniami i liczbami w obu, a właściwie w czterech gazetach (bo jeszcze w „Zniczu” i „Głosie Nauczycielstwa Wołyńskiego”), że właściwie jestem zdana tylko na wybiórcze uwagi. Mam nadzieję, że ktoś kompetentny podejmie go w sposób całościowy. Najpierw może dwie liczby. W styczniowym artykule wstępnym „Wołynia” z 1937, podsumowującym miniony rok podano, że w 1914 było na Wołyniu 14000 dzieci objętych nauką szkolną (było to oczywiście efektem celowej carskiej polityki wobec Polaków i Ukraińców; zaś ducha panującego w tych szkołkach przyparafialnych, prawosławnych, może lepiej nie wyobrażać sobie, odstrasza sama nazwa!). W 1936 liczba uczniów wyniosła już 275 000 i dalej dynamicznie rosła. By nie oddalić się zbyt od zdołbunowskiego powiatu (choć to przykład nie wyjątkowy, ale najzwyczajszy): w 1937 było już w nim 91 szkół po-

wszechnych, w których uczyło się 15 000 dzieci z 19 000 ogółem, a kolejne szkoły powstawały. Zaś w „siedzącym na żyznych glebach” powiecie dubieńskim, określanym z dawna jako „powiat starej kultury”, który przodował na Wołyniu pod względem budowy szkół, w latach 1934-1938 wzniesiono ich prawie 50. Poza tym wybudowano w tym powiecie 108 sal lekcyjnych i 43 mieszkania dla nauczycieli. Znamienny jest udział środków społecznych w kosztach. Wydano 1mln 124 tys. zł, z czego z budżetu gminy 761 200 zł, ze składek gromadzkich 194 300, z subwencji wydziału powiatowego 93 300, z pożyczki Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych (dalej: TPBPSP) 69 200, z jego subwencji 3 000, tyle samo z subwencji Liceum Krzemienieckiego.

TPBPSP już trzy lata wcześniej, w 1936, liczyło na całym Wołyniu 730 kół „właściwych” podzielonych na okręgi. Grupowały one 13 297 członków. Było też 156 „kół uczestników” z 10 512 członkami, a liczby te wzrosły jeszcze w kolejnych latach. Do 1938 wybudowano 6000 izb szkolnych. Towarzystwo od 1933 organizowało Tygodnie Szkoły Powszechnej, w czasie których przedstawiano potrzeby oświaty, urządzano dochodowe imprezy. W 1936 roku po raz pierwszy w kwestowanie na ulicach Łucka włączyła się sama młodzież – o hojność i niegorszenie jej odmową prosił bł. ks. Władysław Bukowiński w artykule, który drukujemy w tym numerze „Wołania”. Dwa lata później we wspomnianym dubieńskim powiecie zebrana w ten sposób suma wyniosła 16 411 zł – to niemal połowa tego, co w przeszło milionowej Warszawie – zauważono w „Wołyniu”. A wszystko to powstawało „z niemałym mozolem” wedle wyrażenia dziennikarza z tej gazety. Ten „mozół” zaskakuje nas dziś; widzimy trud, biedę – i ofiarność, wydając się, ponad miarę.



W tym mini przeglądzie szkolnym nie może zabraknąć choć wzmianki o zasłużonej Polskiej Macierzy Szkolnej. Ks. Bukowiński, dawny uczeń gimnazjum Macierzy w Płoskirowie, w 1938 w trakcie akademii z okazji święta 3 Maja w Łucku prosił – wiceprezes na Wołyniu – o tradycyjny „*dar narodowy na jej cele oświatowe*”. Z zestawienia „Wołynia”: w 1939 PSM prowadziła 80 szkół powszechnych (było tak, że po wybudowaniu i „*rozruchu*” przekazywano je państwu i budowano kolejne) i gimnazja kupieckie w Równem i Łucku, gimnazja i szkoły zawodowe w Ostrogu, Łucku, Sarnach, Zdobunowie i Włodzimierzu Wołyńskim. Nie wymienię już licznych ochronek, przedszkoli, burs szkolnych i bibliotek, które to zasilane były przez inne jeszcze organizacje, np. Fundację Bibliotek Publicznych na Kresach Wschodnich im. Konrada Olchowicza. Sam ks. Bukowiński, jeszcze jako katecheta w diecezji krakowskiej, organizował wysyłkę książek na kresy. Była w tym wszystkim jakaś fantazja i iście kresowa wytrwałość, ale też taki kształt prawa, które ową prężność umożliwiło: ponieważ w 1939 jeszcze 2000 dzieci na Wołyniu nie chodziło do szkoły – to trzecia liczba, którą dla porównania warto zapamiętać! – PMS zabrała się do organizowania „*nauczania dzieci w małych grupkach przez wędrownych nauczycieli*” („Wołyń”, nr 6/1939). Czytając o tym wyobraziłam sobie wioseczki na Polesiu pozbawione niemal dróg, od-

cięte od świata – i tam były dzieci; opisywał ich smutne życie piewca Polesia, poeta Jacek Maria Orlik. A inne nowe inicjatywy? W 1938 przeprowadzono 51 kolonii letnich, a na wakacje 1939 zaplanowano ich 150, trwających 6-8 tygodni. PSM, jak pisał ks. Bukowiński „*pracująca wśród ludu i dla ludu*” wystawiła 6 Domów Oświatowych i zamierzyła zbudować dalszych 16. To jakby nasze współczesne domy kultury.

Pisano (ks. ks. Bukowiński, Zygmunt Chmielnicki w „*Życiu Katolickim*”, a w „*Wołyniu*” Józef Łobodowski, Jan Śleszyński, Joachim Wołoszynowski) o wysokim powołaniu nauczyciela i jego roli na Kresach, zwłaszcza wobec narodowości ukraińskiej. W uchwałach „*Zjednoczenia Polskiej Myśli Politycznej na Wołyniu*”, bliskiej ideowo Ukraińskiemu Zjednoczeniu Narodowemu zapisano w 1936: „*aby dziecko [ukraińskie] spotkało w szkole atmosferę życzliwości, poszanowania odrębności narodowej. Więź łącząca psychikę i świadomość tego dziecka z Polską winna być naturalnym wyrazem zespolenia świadomości narodowej ze świadomością państwową obywatela Rzeczypospolitej. Stanie się to przez zetknięcie się jego z kulturą naszą w jej najlepszym i najgłębszym wyrazie*” I: „*Zjednoczenie (...) docenia znaczenie wychowania religijnego dla życia państwowego, zwłaszcza zaś w warunkach rzeczywistości wołyńskiej dla konsolidacji elementu polskiego*”. Ks. Chmielnicki, na którego zdanie powoływano się w „Wołyniu” nie jeden raz, choć nie wszyscy w tym środowisku rozumie li powołanie i misję Kościoła, był członkiem Prezydium organizacji. Głęboko i prosto jednocześnie ujmował relacje między uczniami różnych narodowości również ks. Bukowiński. Pisano o trudnych warunkach, w jakich odbywało się nauczanie, o dzieciach ściśniętych niekiedy nawet po siedemdziesięcioro – w małych, zimnych, często bez odpowiedniej wentylacji izbach. Nawet



w wojewódzkim mieście zaledwie co dzieńsiate dziecko uczyło się w odpowiednich warunkach! Jadwiga Ziajkowa, dyrektorka najstarszej Szkoły nr 1 im. Królowej Jadwigi w Łucku, twórczyni komitetu społecznego w celu remontu budynku szkolnego (i poteka) alarmowała na łamach „Życia Katolickiego” o katastrofalnym stanie starych, ciasnych, zagrzybiałych murów. A ks. redaktor naczelny zastanawiał się czy wobec skromnych środków lepiej budować szkoły bogato wyposażone, większe, murowane, czy zadowolnić się budynkami mniej dogodnymi, drewnianymi, na modłę wiejskich chat, ale za możliwymi do postawienia. Zdjęcia tych nielicznych, przestronnych, nowoczesnych budynków szkolnych, zamieścił 7 nr „Wołynia” z 1939. Ks. Chmielnicki zdecydowanie opowiadał się za tym drugim rozwiązaniem. Podobnie w zainicjowanej przez siebie dyskusji prasowej nad kształtem bibliotek (był to czas tworzenia ustawy bibliotecznej), nie negując potrzeby tworzenia „organizacyjnych” bibliotek naukowych, opowiedział się za małymi, ale bardziej dostępnymi, choć zawsze możliwie profesjonalnie prowadzonymi. Chodziło też o zapewnienie w nich należytego miejsca dla literatury religijnej.

ŹRÓDŁA

Dlaczego szperam w rzeczach, których już nie ma? Przekazują obraz o większej sile wymowy niż „inwazja teoretycznych twier-

zeń”, że przywołam wyrażenie o Mieczysława Witalisa CSsR. Prawda konkretnego świadectwa wysiłku wznoszenia wspólnego gmachu państwowego i wysiłku „wyciągniętej ręki”. Gdzie szukać głębi dla tego niezwykłego wysiłku, nie zrodzonego od razu, ale raczej narastającego z upływającymi latami krótkiego czasu dwudziestolecia niepodległości? Świadomy tego procesu był współtwórca i świadek tych lat, przywoływany na łamach „Wołania” wielokrotnie, ks. Chmielnicki. Pisał: „Trzeba głębokiego życia wewnętrznego w społeczeństwie”. Droga do niego biegła przez trud powszedni zwykłego urzędnika, kupca, obywatela złączony ze stałą troską o życie wiarą, o duszę. O tym mówił wiele razy. W czerwcu 1939 pisał: „Utylitaryzm – to szukanie korzyści doczesnej, a powołanie duchowne – to miłość bezinteresowna, szukająca nie owej korzyści, ale tego, co jej wręcz się sprzeciwia – ofiary. Ziarnem pszenicznym być trzeba, co, gdyby myśleć mogło, odważyłoby się na zagrzebanie w ziemi i zgniecie w przeświadczeniu, że dopiero wtedy zazieleni się i plon wyda” („Żniwo czeka na robotników”, „Życie Katolickie” nr 24/1939). „Okoliczności czy my?” – zapytywał właściwie retorycznie w tak zatytułowanym innym artykule. Łobodowski nie odwoływał się do Ewangelii, i choć wiele problemów publicznych widział nazbyt literacko, biorąc miarę z Żeromskiego, to podobnie rozumiał wagę odpowiedzialności:

„Nie świat rządzi człowiekiem, ale człowiek światem. Nie czas, nie przestrzeń, nie suma niewzruszonych i niezmiennych praw przyrody, ale właśnie słaby, śmiertelny człowiek jest prawdziwym władcą”. („Wola wielkości”, „Wołyń”, nr 48/1937).

Co najbardziej przemawia do mnie w tych działaniach? Ks. Chmielnicki patrzył głęboko i „z bliska”. Kilkakrotnie uwrażliwiał na problem analfabetyzmu, „Życie Katolickie” publikowało stosowne materiały do nauki. Mówił, niech każdy czytający nauczy czytać jedną osobę obok siebie, sąsiada, kogoś w swojej okolicy. Kiedy zbliżał się w 1936 Synod Biskupów Polskich, pierwszy w wolnej ojczyźnie, pisał o nim z entuzjazmem i wzruszeniem, i z przejmującą prostotą prosił każdego czytelnika o modlitwę. Prosił o poproszenie o nią sąsiada, bo na każdej osobie, jej modlitwie i czynnie mu zależało. I tak we wszystkim. Każdy był najważniejszy, we wszystkich swoich sprawach. Podobnie mówiła do dzieci, uczniów szkolnych Kółek św. Tereski, „Ciocia Kazia” w specjalnym, przeznaczonym dla nich kąciaku literackim. Rozumiał tę katolickość, bliską, odpowiednią dla psychiki dziecięcej Czesław Janczarski, więc włączył się w jego tworzenie, choć już wówczas przebywał w Warszawie. I tak też działali instruktorzy stowarzyszeń Akcji Katolickiej. Długą drogę pokonywali czasem na piechotę, a pole do działania mieli ogromne, bo wzywaniem stawał się każdy biedny, nieumiejący czytać, pracować, pozbawiony oświaty czy alkoholik. Ks. Chmielnicki przejęty „poważną troską o dusze” pisał o zjednoczeniu z Bogiem, tj. stanie wolnym od grzechu ciężkiego jako najlepszej rękąmi dobrego twórczego życia. W obliczu zbliżającej się wojny z Zachodu i Wschodu, o czym pisał wcześniej niż dziennikarze „Wołynia”, wzywał każdego do spowiedzi św. Żyźna gleba dla spełniania się Bożej woli i szczególnie dar więzy z Panem Bogiem.

Ale te konkretne fakty to też przypomnienie pogrzebanych w kłótniach i we krwi więzi polsko – ukraińskich. Pisano o nich w tych wszystkich pismach, choć ujmowano w różnych aspektach, nie zawsze nawzajem rozumiejąc siebie i owe różnice. Czasem podważano ich uprzednie „rozpoznanie”. A jednak przekonuje nurt owych prac, ich stopniowe narastanie, co widzimy z perspektywy lat. To temat szeroki, osobny.

A Sługa Boży Adolf Piotr Szelażek w „Moralnym odrodzeniu świata” zastanawiał się, czy istnieje „sumienie narodu”: „Jeżeli jest odpowiedzialność jednostek zbiorowych – można przeto mówić o sumieniu narodowym. Bo jakżeby ogół mógł być odpowiedzialnym, jeżeliby nie posiadał sumienia”.

Papież Franciszek niedawno wrócił z pielgrzymki na Litwę, Łotwę i do Estonii, krajów niegdyś wchodzących w skład wielonarodowościowej Rzeczypospolitej. I choć do historii nie czynił zbytnich odniesień, to jednak wszędzie tam gdzie był, podejmował wątek „tożsamości wspólnego wędrowania”. Słowa Ojca św., wypowiedziane w Ostrej Bramie: „Matka Boża mówi na ucho: Szukaj swego brata”, skierowane do młodych, że „samemu się nigdzie nie dochodzi” i że „Pan zbawia nas czyniąc nas częścią ludu” nakierowują na świadectwo zostawione nam przez mieszkańców Wołynia. Ojciec św. wezwał wiernych do niezapominania o swoich Męczennikach.

Jacy byli?

Właśnie tacy.

Maria Kalas



Dziedzictwo – Спадщина

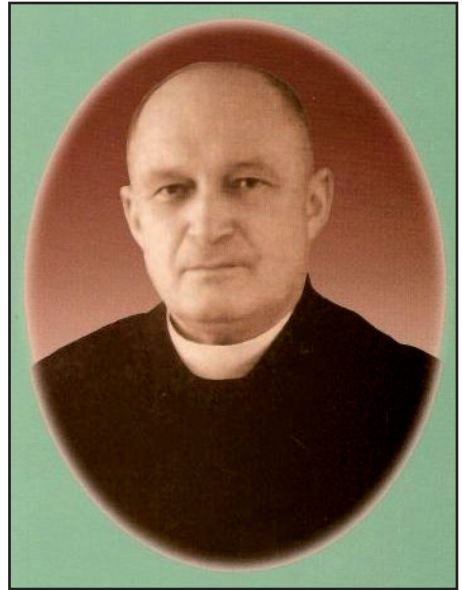
POPIERAJMY BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH NA WOŁYNIU

W piątek 2 października [1936 r.] rozpoczyna się w całej Polsce Tydzień Szkoły Powszechnej. Ma on na celu zaznajomienie społeczeństwa z potrzebą budowy szkół powszechnych oraz zebranie na nią środków pieniężnych.

Budowa szkół powszechnych jest u nas na Wołyniu nagłąco wprost konieczną. Wystarczy porównać Wołyń z innymi dzielnicami Polski, gdzie istnieje starsza i gęstsza sieć szkolna. Wystarczy przypomnieć sobie ten zastraszająco niski poziom oświaty ludowej na kresach wschodnich, jaki Rzeczpospolita odziedzyczyła w spadku po zaborczym rządzie rosyjskim...

W chwili obecnej sieć szkolna na Wołyniu jest wciąż jeszcze rzadką. Odległość pomiędzy sąsiednimi szkołami jest jeszcze zbyt wielką. Wynikiem tego jest ten smutny fakt, że około 20 proc. wołyńskich dzieci w wieku szkolnym wcale do szkół nie chodzi. Ponadto znaczna część istniejących już budynków szkolnych nie odpowiada swemu przeznaczeniu. Tak jest wszędzie tam, gdzie szkoła mieści się w wynajętej tymczasowo chacie wiejskiej. Obliczono, że w szkołach wołyńskich jest około półtora tysiąca ciasnych i niehigienicznych izb szkolnych. Nie można w nich zapewnić naszej dlatwie ani krzepkiego zdrowia, ani dobrej nauki i wzorowego wychowania. Jeżeli chcemy, żeby było inaczej, musimy wznieść kilkaset nowych budynków szkolnych na Wołyniu.

Budową nowych szkół zajmują się poszczególne gminy przy pomocy umyślnie w tym celu założonego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Po-



Bl. ks. Władysław Bukowiński

wszechnych. Gmina dostarcza placu pod budowę i drzewa na budynek, po czym Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych daje gminie pożyczkę pieniężną na pokrycie kosztów budowy nowej szkoły. Jak z tego widać, Towarzystwo pomaga tylko takim gminom, które wykażą się zrozumieniem doniosłości oświaty szkolnej i ofiarnością na cel jej rozbudowy.

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych przychodzi gminom wołyńskim z bardzo wydatną pomocą przy budowie szkół. Nawzajem społeczeństwo wołyńskie przyjść powinno z pomocą temu tak bardzo już dla Wo-

prata pocztowa uiszczona ryczałtem. ROK IX.	Łuck, 24 lipca 1938 r.	Nr. 30
ŻYCIE KATOLICKIE		
PISMO POPULARNE TYGODNIOWE		
Adres Redakcji i Administracji: Łuck, Dominikańska 40. Konto P. K. O. Nr. 81.600. Cena numeru pojedynczego 10 gr.		

lynia zasłużonemu stowarzyszeniu. Możemy zaś przyjąć mu z pomocą w sposób dwójaki.

Przede wszystkim zapisujemy się na członków Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Zapisać się można do niego w każdej szkole powszechnej. Składka roczna wynosi tylko 2 zł. Jeśli w chwili obecnej na całym Wołyniu jest 13 tysięcy członków Towarzystwa, być ich powinno o wiele więcej. Każdy, kto posyła swoje dzieci do szkoły, powinien poczuwać się do obowiązku zapisania się do Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych!

Oprócz tego, w miarę możliwości złożmy groszową bodaj ofiarę na budowę

szkół w czasie rozpoczynającego się 2 października Tygodnia Szkoły Powszechnej. W tym roku zbiórką na budowę szkół zajmie się młodzież szkolna, oczywiście pod kierownictwem i nadzorem osób starszych. Przez chętnie złożenie ofiary na budowę szkół dajmy dobry przykład naszej młodzieży, nie gorszymy jej skąpstwem, nie zrażamy nieuprzejmością.

Piszącemu te słowa powiedział raz stary wieśniak poleski, że rząd polski jest lepszy od rosyjskiego, bo buduje szkoły, czego nie czynił rząd rosyjski. Tak, to prawda! Kto popiera budowę szkół, ten popiera polski rząd, ten wzmacnia i rozbudowuje Rzeczpospolitą Polską! Popierajmy budowę szkół powszechnych na Wołyniu!

W.B.

[*ks. Władysław Bukowiński*]

[„Życie Katolickie” 1936 nr 40 z dn. 4 X, s. 628.]

Od Redakcji „WzW”:

O wzrastającym wysiłku społeczeństwa Wołynia na rzecz popierania budowy szkół powszechnych świadczy chociażby krótka notatka prasowa w roku kolejnym: **Wyniki Tygodnia Szkoły Powszechnej:** „W wyniku przeprowadzonego IV Tygodnia Szkoły Powszechnej na Wołyniu Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych uzyskało kwotę 34 769,42, a roku ub. wynosił 21. 372 zł”. [„Wołyń”, 48/1937, s. 2].



Ї нас на Волині – У нас на Волині

POWRÓT DO ŁUCKA W Kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła pokazano film o ks. Bukowińskim

W niedzielę 11 listopada 2018 r. po mszy w rzymskokatolickiej katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku odbył się pokaz filmu «*Ksiądz Władysław Bukowiński. Apostoł Miłosierdzia*».

Parafianie mieli możliwość zapoznania się z postacią tego wielkiego człowieka, który postawił po sobie głęboki ślad w historii Kościoła na Wołyniu i w Kazachstanie.

Nie każda parafia ma szczęście mieć duszpasterza ogłoszonego później przez Kościół świętym lub błogosławionym. Ale w stosunku do kościoła w Łucku Opatrzność Boża była hojna: w latach 1939-1945 proboszczem był tu ksiądz Władysław Bukowiński, ogłoszony błogosławionym w 2016 roku. Obecnie także trwa proces beatyfikacyjny biskupa Adolfa Piotra Szelażła, który stał na czele diecezji łuckiej w latach 1925-1950. Po jego zakończeniu rzymskokatolicka katedra w Łucku będzie miała dwóch błogosławionych opiekunów!

Film zachwyił od pierwszych kadrów. Jedną z przyczyn było oczywiście to, że dzieło wyszło spod ręki Wołodymyra Kaczura – znanego dokumentalisty, scenarzysty i reżysera, laureata prestiżowych nagród ukraińskich i międzynarodowych. Film został zrobiony na poziomie profesjonalnym, co zdarza się dość rzadko jeżeli mowa o kinie religijnym. Niektóre

kadry kręcone były w Łucku, na Starym Mieście i w kościele. W filmie występuje ks. Witold Józef Kowalów – proboszcz w Ostrogu, historyk, który dołożył dużo starań, aby doszło do beatyfikacji ks. Bukowińskiego, a teraz niestrudzenie promuluje jego postać na Ukrainie i w Polsce.

Kanwą filmu «*Apostoł Miłosierdzia*» jest oczywiście los głównego bohatera – Władysława Bukowińskiego, człowieka, księdza i apostoła. Trudno pozostać objętym obserwując zawiłe zakręty jego losu. Polak urodzony w Berdyczowie, pochodzący z zamożnej rodziny, ukończył dwa kierunki na prestiżowej uczelni, żeby w końcu zostać księdzem. Po kilku latach postanowił zrezygnować ze spokojnego życia w centralnej Polsce i przenieść się na Kresy, do Łucka. Aresztowany w 1940 r. przez władze radzieckie, cudem uniknął śmierci w trakcie likwidacji Łuckiego Więzienia. Następnie była okupacja niemiecka, znowu radziecka i ponowne aresztowanie. Po półtorarocznym śledztwie usłyszał wyrok – 10 lat łaźni. Od 1954 do 1958 r., po opuszczeniu obozu, pełnił posługę duszpasterską w Kazachstanie. Kolejne aresztowanie, znowu obóz i znowu opieka nad wiernymi – uwięzionymi Polakami, Ukraińcami, Rosjanami, Niemcami i in. Swoją posługę niósł na granicy i poza granicami ludzkich możliwości. Nazywany był «*Apostolem Kazachstanu*». Bukowiński zre-



**Projekcja filmu «Ksiądz Władysław Bukowiński. Apostoł Miłosierdzia»
w katedrze łuckiej – 11 listopada 2018 roku**

Fot. Anatolij Olich

zygnował z propozycji przeniesienia się do Polski pozostając ze swoimi wiernymi. Kiedy na skutek wyczerpania poważnie zachorował, powiedział, że «grób także apostołuje».

Obraz opiera się na dokumentach, pokazano również kronikę filmową z tego okresu, ale chyba najważniejsze jest to, że jednym z istotnych elementów są wspomnienia bezpośrednich uczestników wydarzeń, którzy mieli szczęście poznać Bukowińskiego.

Po aresztowaniu w 1945 r. Władysław Bukowiński nigdy już nie przyjechał do Łucka. Do swojej parafii powrócił dopiero po ponad 70 latach – co prawda już tylko jako bohater filmu.

Po zakończeniu pokazu były oklaski. Nie brakowało również łez, co daje możliwość stwierdzenia, że film wywarł ogromny wpływ na widzów.

Film «Ksiądz Władysław Bukowiński. Apostoł Miłosierdzia» jest trzecim w serii «Prześladowany Kościół», nad którą już od kilku lat pracują Katolickie Centrum Medialne Konferencji Biskupów Rzymskokatolickich na Ukrainie i Telewizja Wiekuistego Słowa na Ukrainie. W serii ukazało się już pięć filmów. Dwa z nich są związane z Wołyniem. Czwarty film w tej serii, «Ksiądz Antoni Chomicki. Patriarcha Podola», poświęcony został legendarnemu księdzu Chomickiemu, proboszczowi parafii w Klesowie na Wołyniu, który w latach 1946-1991 faktycznie przewodniczył Kościołowi na połowie terenów Ukrainy.

Anatolij Olich

[„Monitor Wołyński” nr 22 (222) z 22 listopada 2018 r., s. 11.]

Rapisali do nas – Написали до нас

18 LAT HISTORII PATRONATU... GIMNAZJUM IMIENIA OJCA LUDWIKA WRODARCZYKA W RADZIONKOWIE ŚWIĘTOWAŁO OSTATNI DZIEŃ PATRONA

NADANIE IMIENIA

Dnia 9 listopada 2001 roku na wniosek Rady Pedagogicznej, Rady Rodziców i Rady Młodzieży, Rada Miasta ogłosiła uchwałę z dnia 22 listopada 2001 w sprawie nadania imienia o. Ludwika Wrodarczyka Gimnazjum w Radzionkowie. Uchwała zawierała sześć następujących paragrafów:

1. Nadaję Gimnazjum w Radzionkowie imię Ojca Ludwika Wrodarczyka

2. Pełna nazwa „Gimnazjum imienia Ojca Ludwika Wrodarczyka z siedzibą przy ulicy Krzywej 18”.

3. Postanawia się umieścić w gimnazjum tablicę pamiątkową ku czci Ojca Ludwika Wrodarczyka.

4. Uroczystość nadania imienia Gimnazjum odbędzie się 15 grudnia 2001 roku

5. Wykonanie Uchwały powierza się Zarządowi Miasta Radzionków

6. Uchwała wchodzi w życie z dniem 15 grudnia 2001 roku.

PIEŚŃ SZKOŁY

Od tego pamiętnego czasu minęło...18 lat, choć jeszcze nie przebrzmiały echa dźwięków orkiestry pod batutą pana Joachima Jani, która uświetniła uroczystość nadanie imienia Ojca Ludwika Wrodarczyka, Misjonarza Oblata Maryi Niepokalanej nowo powstałemu Gimnazjum, a już chór szkolny pod przewodnictwem na-



uczyciela muzyki w gimnazjum Mateusza Jani, syna Joachima, zaśpiewał po raz ostatni wyjątkową pieśń, której uczyli się gimnazjaliści na lekcjach muzyki od roku 2001, a potem rozbrzmiewała na kolejnych Dniach Patrona i innych uroczystościach szkolnych. Ta niezwykła, o ukraińskim brzmieniu melodia, skomponowana została przez siostrzeńca Ojca Ludwika, organistę i kompozytora Romana Kierasa do słów katechetki gimnazjum Marii Kiellar-Czapli.



Patron pozostanie w sercach radzionkowskiej młodzieży

Fot. Archiwum

NOWE OBLICZE SZKOŁY

Powstała szkoła o nowym obliczu. Jej Patron Ojciec Ludwik Wrodarczyk, Oblat Maryi Niepokalanej, wywodzący się z Radzionkowa, z parafii św. Wojciecha, uczeń „jedynki”, który od dziecka był pewny, że chce zostać kapłanem, choćby tylko na godzinę, po ukończeniu nauki w podstawówce wybiera Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej i jest wierny regule Założyciela św. Eugeniusza de Mazenoda, aż po kres życia – śmierć męczeńską. Spełniają się jego trzy życzenia: został kapłanem, umarł śmiercią męczeńską i jest na drodze do świętości, bowiem toczy się proces beatyfikacyjny. W roku 2000 uhonorowany pośmiertnie przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie Dyplomem z Medalem „Sprawiedliwy wśród narodów świata”.

To dowód uznania za narażanie swego życia i ratowania Żydów prześladowanych w latach okupacji hitlerowskiej. Jego imię widnieje odtąd na Honorowej Tablicy w Parku Sprawiedliwych wśród Narodów Świata na Wzgórzu Pamięci w Jerozolimie.

TABLICA PAMIĄTKOWA

Na uroczystości nadania imienia była obecna siostra o. Ludwika Klara Kieras, która wraz z synem Romanem dokonała aktu odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Była to chwila wyjątkowa. Na uroczystość przybyli: rodzina Patrona, burmistrz Miasta Radzionków Gustaw Jochlik z przedstawicielami Urzędu Miasta, członkowie Rady Rodziców, duchowieństwo oraz Ojcowie Oblaci Maryi Niepokalanej i inni zaproszeni goście.

SZTANDAR SZKOŁY

Było imię, była tablica. Nie było sztandaru. To Rada Rodziców, w porozumieniu z dyrekcją powzięła zamiar jego ufundowania. Przepiękny sztandar, nadany w dniu pożegnania pierwszego rocznika absolwentów gimnazjum, towarzyszy nam do dzisiaj podczas uroczystości patronalnych, kościelnych i miejskich.

Po jednej stronie sztandaru znajdują się barwy narodowe z orłem w koronie.

Po drugiej zaś stronie widnieje herb miasta Radzionków, nazwa szkoły i symbol oświaty, łączący w sobie motywy otwartej księgi, orła i płomienia.

PORTRET MALOWANY WĘGLEM

Z okazji II rocznicy patronatu dokonano odsłonięcia portretu o. Ludwika przez jego siostrzeńców: ks. Ludwika i organisty Romana Kierasa. Malowany węglem był bezinteresownym darem ofiarodawczyni z Warszawy, pani Urszuli Przybyły. Portret jest w posiadaniu szkoły do dzisiaj.

KONKURS WIEDZY O PATRONIE

Z okazji IV rocznicy Patronatu odbył się autorski konkurs wiedzy o Patronie. Jeden z dziesięciu, przygotowany przez Marię Kielar-Czapla z pomocą ks. Waldemara Szlachetki. Wyłoniliśmy najlepszego znawcę życia O. Ludwika.

INNE KONKURSY I WYSTAWY

W ciągu lat Patronatu były też organizowane konkursy poetyckie i plastyczne, m.in. na portret Ojca Ludwika oraz wystawy okolicznościowe. Wystawy były przygotowane z pietyzmem przez Beatę Duch, Katarzynę Markusik i Marię Kielar-Czapłą.

PRACA MONOGRAFICZNA

Razem z panem dyrektorem Marciem Napierajem i nauczycielem języ-

ka polskiego panem Krzysztofem Wójcikiem, katechotka Maria Kielar-Czapla opracowała pracę monograficzną dla potrzeb szkoły o o. Ludwiku Wrodarczyku pt. „*Prawdziwe piękno pochodzi z wnętrza*”. Hasło to, umieszczone nad schodami, naprzeciw wejścia do szkoły, witało uczniów i gości gimnazjum przez wiele lat.

PRACA MAGISTERSKA „LUDWIK WRODARCZYK OMI. PORTRET DUCHOWY” I KSIĄŻKA O TYM SAMYM TYTULE

Katechotka Maria Kielar-Czapla napisała pracę magisterską „*Ojciec Ludwik Wrodarczyk OMI. Portret duchowy*”. Praca została подарowana szkole.

Ze względu na wstępny proces beatyfikacyjny o. Wrodarczyka, by upowszechnić wiedzę o Słudze Bożym w Radzionkowie, z woli promotora ks. dra Jerzego Myszcza i recenzenta ks. dra Henryka Olszara, praca magisterska została wydana jako książka. Wydawcą był Urząd Miasta Radzionków z ówczesnym burmistrzem panem Gustawem Jochlikiem. Okazją było 130 lecie powstania kościoła św. Wojciecha. Książkę otrzymało większość uczniów gimnazjum jako dar oraz zainteresowani. Promocja książki odbyła się w radzionkowskim kościele.

Ta sama książka została wydana w 2012 roku w Białym Dunajcu-Ostrogu przez Ośrodek „Wołanie z Wołynia” (redaktor serii i opracowanie ks. Witold Józef Kowalów), aby każdy mieszkaniec mógł poznać życie skromnego, ale jak wielkiego duchem misjonarza-obłata o. Ludwika Wrodarczyka. Udostępnienie praw autorskich książki było darem autorki dla Stowarzyszenia Ośrodek „Wołanie z Wołynia”, który działa na rzecz Polaków mieszkających na Ukrainie. Pomaga materialnie parafiom i w odbudowie kościołów katolickich na Wołyniu.

KRZYŻ PAMIĘCI OFIAR BANDEROWSKIEGO LUDOBÓJSTWA DLA

O. LUDWIKA WRODARCZYKA OMI

W kwietniu 2014 roku w sali sesyjnej Urzędu Miejskiego w Bytomiu odbyła się niecodzienna uroczystość pośmiertnego wręczenia Krzyża Pamięci Ofiar Banderowskiego Ludobójstwa Patronowi radzionkowskiego Gimnazjum – o. Ludwikowi Wrodarczykowi OMI na ręce jego siostrzeńca, ks. proboszcza Ludwika Kierasa. Burmistrz Gabriel Tobor pięknie wyraził się o gimnazjum: *„Mamy szkołę, w której jest wspaniała młodzież”* i stwierdził, że *„to, co się robi w szkole nie jest do przecenienia. Patrząc na wartości, postać o. Ludwika wpisała się w region”*. Po części oficjalnej wiązankę pieśni patriotycznych, śląskich, maryjnych oraz nawiązujących do kanonizacji naszego rodaka Jana Pawła II zaśpiewał zespół „Mały Śląsk”. Na zakończenie uroczystości przemówiła Radna Barbara Dziuk, krewna oblata, wyrażając radość ze spotkania.

„ADALBERTUS”

– WYDANIE SPECJALNE

W grudniu 2016 roku został wydany specjalny numer „Adalbertusa” w całości poświęcony Ojcu Ludwikowi Wrodarczykowi OMI z okazji 73 rocznicy męczeńskiej śmierci i 141 lecia poświęcenia kościoła pod wezwaniem św. Wojciecha. „Adalbertus”, dzięki uprzejmości ks. proboszcza Damiana Wojtyczki otrzymali go w Dniu Patrona przybyli do gimnazjum goście.

SZKOLNE KOŁO CARITAS

Patron o. Ludwik był zawsze czuły na potrzeby innych. Dlatego od 2002 roku działa w gimnazjum Szkolne Koło Caritas, które powstało z inicjatywy uczennicy Sabiny Nowak, w celu zaspokojenia du-

chowych i społecznych potrzeb młodzieży oraz podejmowania przez nich dzieł miłosierdzia. Niezapomniane będą tzw. słodkie, słone, witaminowe przerwy, które wspomagały osoby potrzebujące. Inicjatorką pomysłu słodkich przerw była uczennica Weronika Michalska.

NIEDOKOŃCZONE MSZE WOŁYŃSKIE

Ks. Rafał Oleksy, razem z grupą uczniów gimnazjum oraz z katechetką Marią, ks. Ludwikiem Kierasem, Agatą i Romanem Kierasem udali się do Krakowa na wystawę „Niedokończone Msze Wołyńskie” i konferencję poświęconą m.in. o. Ludwikowi. Ks. Ludwik Kieras był również jednym z prelegentów.

Ta sama wystawa była zorganizowana w naszym kościele przez Instytut Pamięci Narodowej z Lublina. Odwiedziła ją uczniowie gimnazjum. Została również odprawiona Msza św. w intencji poległych za wiarę, w tym Ojca Ludwika Wrodarczyka.

CHÓR SZKOLNY

Przez wszystkie lata Patronatu nieodzownym elementem uroczystości był chór szkolny pod batutą Weroniki Sitarz, byłej wicedyrektor gimnazjum. Uświetniał on zarówno przedstawienia jak i liturgię Mszy świętej. Prezentowane przez zespół piękne regionalne i religijne pieśni przybliżały nam zawarte w nich niezmiennie i ponadczasowe treści oraz wartości.

WAŻNA WIZYTA Z UKRAINY

Nasze gimnazjum odwiedził zacny gość, dla którego o. Ludwik jest postacią szczególną. To Ojciec Superior Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów na Ukrainie i w Rosji dr Paweł Wyszkowski OMI. Zwiedził on miejsca związane z pamięcią o o.

Ludwiku, między innymi jego dom rodzinny, jak również spotkał się z młodzieżą.

FILM „ZRADZIONKOWA NA OŁTARZE”

Z inicjatywy Urzędu Miasta reżyserzy Kamil Niesłony i Maciej Marmola stworzyli piękny, poruszający biograficzny dokument filmowy o o. Ludwiku Wrodarczyku OMI Z Radzionkowa na ołtarze. W filmie występowali między innymi uczniowie gimnazjum, rodzina o. Ludwika, katecheta naszego gimnazjum oraz radzionkowanie w strojach śląskich. Film ten obejrżeli wszyscy gimnazjaliści i starsze klasy Szkoły Podstawowej nr 1.

WYSTAWA

I RADZIONKOWSKA PIETA

Po projekcji filmu w Galerii Mozaika w CK „Karolinka” odbył się wernisaz wystawy stworzonej przez katechetkę Marię Kielar-Czapla z pomocą artystki Elżbiety Kulej, przy wsparciu Weroniki Sitarz i uczniów gimnazjum. Społeczność gimnazjum oraz mieszkańcy Radzionkowa mogli zobaczyć zbiory gimnazjalnej Śląskiej Izby Regionalnej, stworzonej przez Weronikę Sitarz, a zgromadzone dzięki darom rodziny patrona rodzin gimnazjalistów. Z tej okazji artystka Elżbieta Kulej namalowała Radzionkowską Pietę, przedstawiającą Ojca Ludwika na kolanach Matki Justyny.

Na uroczystość przybyli: przedstawiciele rodziny z siostrzeńcem o. Ludwika, ks. seniorem Ludwikiem Kierasem oraz z Poseł na Sejm Barbarą Dziuk, Księża Proboszczowie z radzionkowskich parafii, Superior o. dr Paweł Wyszkowski OMI, ks. Prowincjał Lucjan Osiecki OMI, Burmistrz Miasta Radzionków Gabriel Tobor z przedstawicielami Rady Miasta, a także zaproszeni goście.



PATRONALNE MSZE ŚWIĘTE

Każdy dzień Patrona w naszej placówce był obchodzony bardzo uroczysto. Rozpoczął się uroczystą Mszą Świętą w parafialnym kościele św. Wojciecha w intencjach społeczności gimnazjum. Na Mszach Świętych była również obecna najbliższa rodzina Oblata, a wśród nich siostrzeńiec ks. Proboszcz Ludwik Kieras i syn siostrzeńca, organisty Romana – Ksiądz Proboszcz Marcin Kieras. Przybywali też zaproszeni Oblaci, m.in. pochodzący z Radzionkowa o. Alon Glanc OMI, śp. o. Krzysztof Kopeć OMI. Mszę uświetniał chór szkolny pod batutą Weroniki Sitarz. Przy organach zawsze zasiadał siostrzeńiec o. Ludwika Roman Kieras. Mszę świętą celebrowali również księża katecheci, którzy w danym roku pracowali w gimnazjum. Byli to ks. Ireneusz Brach, ks. Waldemar Szlachetka, ks. Tomasz Radkowski, ks. Rafał Oleksy, ks. Krzysztof Pyszny i ks. Mateusz Kozielski.

SIEDEMNAŚCIE SCENARIUSZY NA SIEDEMNAŚCIE DNI PATRONA

Opracowałam 17 scenariuszy autorskich z życia o. Ludwika w ciągu lat Patronatu. Za reżyserię i przygotowanie artystyczne młodzieży odpowiedzialność z radością przyjmowała Weronika Sitarz.

1. „Prawdziwe piękno musi pochodzić i wyrastać z wnętrza” [R.I. Trine]

2. „Pamięci Ojca Ludwika Wrodarczyka – świętobliwego oblata” – montaż poetycko-muzyczny

3. „Z Listów Oblata...”

4. „U Justyny i Karola Wrodarczyków”

5. „OMI...był jednym z nich”

6. „Warto żyć dla wielkich rzeczy, inaczej... szkoda życia – tryptyk”

7. „To wszystko od Radzina się zaczęło...”

8. „Ludzie mogą należeć do nas tyl-

ko we wspomnieniach” [J. H. Updike]

9. „Wesele u Kierasów... Pierwszy i ostatni ślub udzielony przez o. Ludwika Wrodarczyka OMF”

10. „Świat wartości Patrona Gimnazjum o. Ludwika Wrodarczyka źródłem mojego wzrastania”

11. „W Roku Wiary...”

12. „Aby pamięć o Nim przetrwała – rzecz o o. Ludwiku Wrodarczyku, obłacie”

13. „Wezwany do świętości za młodu”

14. „Miarą wartości człowieka jest jego wnętrze”

15. „Iść za marzeniem, i znów iść za marzeniem, i tak zawsze aż do końca” [J. Conrad]

16. „To już 15 lat spełniamy nasze marzenia z naszym Patronem, o. Ludwikiem Wrodarczykiem OMF”

17. „Kto wytrwa do końca”.

Ostatnie przedstawienie zatytułowałam „Wytrwać do końca”. Pełna wersja słów brzmi: „Kto wytrwa do końca, będzie zbawiony” (Mt 24-13). To ulubione zdanie Patrona, cytowane w różnych okolicznościach jego życia. W scenariuszu zawarłam treści, dotyczące poznawania Patrona w ciągu osiemnastu lat przez gimnazjalistów.

Na przestrzeni minionych rocznic wspominamy z rozrzewaniem oraz dumą uczniów, którzy zawsze z radością angażowali się w kolejne dni Patrona i wcielali w role kolejnych przedstawień. Pamiętamy ich i serdecznie dziękujemy.

SŁOWO DYREKTORA GIMNAZJUM

Dyrektor Marek Napieraj powiedział m.in.: „Kończymy przygodę z gimnazjum. Robi się smutno na sercu, ale taka jest kolej rzeczy. Zmiany w systemie szkolnictwa polskiego spowodowały likwidację gim-

nazjów, stąd z przestrzeni publicznej znikają te szkoły. Wspomina o utworze Grechuty Ocalić od zapomnienia. Kontynuuje: Trzeba zrobić wszystko, aby ocalić od zapomnienia 19 lat. Szkoła, pomimo młodego wieku zdążyła się zapisać w lokalną społeczność. Aby pamięć o szkole pozostała żywa i aby w przestrzeni publicznej naszego miasta znalazło się miejsce dla skromnego Sługi Bożego, mieszkańca Radzionkowa i Sprawiedliwego wśród narodów świata”.

SŁOWO DYREKTOR ZAKŁADU PLACÓWEK OŚWIATOWYCH

„Została dopięta klamra czasu. Spięła ostatnie, piękne uroczystości. Zaczni i szlachetny człowiek o. Ludwik Wrodarczyk Oblat Maryi Niepokalanej pozostanie w waszych sercach” – ja to wiem – powiedziała do zgromadzonej społeczności Dyrektor Zakładu Placówek Oświatowych, pani Joanna Kwiecieńska.

Tak przeżyliśmy ostatni dzień Patrona Gimnazjum Ojca Ludwika Wrodarczyka... To wielka szkoda, że nie będzie już Patrona, bo nie będzie szkoły, nad którą sprawował pieczę już 18 lat. Z bólem w sercu żegnamy go w murach tej szkoły, ale nie w naszych sercach i naszej pamięci.

Maria Kielar-Czapla



IkonoGRAFIA – Ікоґрафія

HISTORIA OBRAZU BOGA OJCA W DZIWNY SPOSÓB ODNALEZIONEGO NA UKRAINIE

W kaplicy Zgromadzenia Sióstr Sług Jezusa w Kielcach, przy ul. Wesolej 45, znajduje się słynący łaskami obraz Boga Ojca. Podarował go zakonnicom Anastazy Rogowski. Niesamowitą historię wejścia w posiadanie cudownego wizerunku przez rodzinę i pierwszych łask z nim związanych, spisaną przez darczyńcę, przedstawiamy poniżej.

WYKUP MNIE OD ŻYDA

Na wstępie zastrzegam, że wszystko, co opisuję, nie jest żadnym wymysłem, a prawdziwym wydarzeniem. Nic tu nie dodaję, a piszę tylko to, co wielokrotnie od śp. rodziców moich słyszałem. W roku 1860 rodzice moi zamieszkali w Pawołoczy na Ukrainie, w Kijowszczyźnie w powiecie skwirskim, mieście znanym z napadów tatarskich i hajdamackich. Wkrótce śp. ojciec mój miał dziwny sen: zjawił się jakiś starzec i natarczywie żądał od ojca, by wykupił go od Żyda.

Rano opowiedział ojciec ten sen matce, ale nie przywiązywał do niego żadnego znaczenia. W następną noc ten sam starzec znowu śni się ojcu z tym samym żądaniem. Ojciec znowu opowiada matce, a matka mówi: ale nie wiesz przecie od jakiego Żyda. Ten sam sen powtarza się trzeciej nocy, a ojciec we śnie zapytuje starca, od jakiego Żyda ma go wykupić.

Tu starzec wymienił nazwisko Żyda, dodając, że siedzi w podвале za beczkami z rodziną. Ojciec się obudził, opowiada matce wszystko, zapamiętując nazwisko Żyda i rano posyła do miasteczka, by



Obraz Boga Ojca znajdujący się w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznicznym dla Przewlekłe Chorych Zgromadzenia Sług Jezusa w Kielcach

Fot. Archiwum

sprowadzić jakiegoś starszego Żyda, który by znał wszystkich mieszkańców Pawołoczy. Gdy ten przyszedł, ojciec zapytuje go, czy jest w mieście Żyd o takim nazwisku (nie pamiętam nazwiska).

Ten odpowiada, że jest. A co on ma? Ma sklepik. A podwaflu nie ma? (Podwałem na Ukrainie nazywali wyszynk wódczany, a beczki z wódką stały zwykle w

piwnicach. Pawołocz jako stara, kresowa miejscina, cała była w podziemiach trzypiętrowych w dół, w których kryła się miejscowa ludność podczas napadów tatarskich i hajdamackich). Żyd odpowiada, że jeszcze dziadek tego Żyda miał podwał.

TRZY OBRAZY

To ojca bardzo zastanowiło, tak więc zaraz pojechał do tego Żyda i utwierdziwszy się, że jest on tego nazwiska, jakie starzec podał, zapytuje, co jest w tym podwałe, który jeszcze jego dziadek miał. Ten odpowiada, że są stare beczki. Wziął ojciec paru ludzi, poszedł do podwału do drugiego piętra w dół i przy świetle zobaczył stare połamane beczki. Gdy je kazał usunąć, zobaczył ojciec pod ścianą jakiś kwadratowy przedmiot, jakby kawałek szerokiej deski. Ojciec wziął to do rąk, zobaczył, że jest cały pokryty na palec pleśnią, zaczął to ścierać, i zobaczył, że jest to obraz Boga Ojca; drugi obraz był – Pana Jezusa w Ogrójcu, a trzeci – Matka Boska karmiąca Dzieciątko Jezus. Wziął te obrazy ojciec i zapytuje Żyda, ile ma za nie zapłacić? Żyd zdziwiony i przerażony, że ojciec wie o tych obrazach, a on ani jego ojciec nic nie wiedzieli, powiada, że nic nie chce, niech pan sobie to zabierze. Ojciec mu mówi, że zapłacić musi, i nie pamiętam, ile ojciec mówił, że mu zapłacił, czy po dukacie za obraz, czy dukata za trzy obrazy, ale wiem, że rachunek i mowa była o dukatach. Zabrał ojciec te obrazy do domu, oczywiście oczyścił i zawiesił w domu, i w wielkim poszanowaniu były one u rodziców. Tak, jak ten Starzec powiedział, że siedzi w podwałe u takiego Żyda za beczkami z rodziną – sprawdziło się. W parę lat potem, przebywszy szczęśliwie powstanie i szczęśliwie ocalawszy, ojciec wyjechał z Pawołoczy i zamieszkał w Stepku, też na Ukrainie, tegoż samego powiatu. W roku 1880-1882 (...) ojciec mój bardzo zachoro-

wał, był na wpół sparaliżowany. Lekarze: dr Czengery z Chodorkowa i dr Naskręcki z Żytomierza co dzień odwiedzali ojca i nie znajdowali żadnego ratunku, i nie robili żadnej nadziei na utrzymanie życia, gdyż już prawie dwa tygodnie nic nie mówił i nie przyjmował żadnych pokarmów.

JAWNY CUD

Jednego dnia, gdy już żadnej nadziei nie było, by dożył następnego dnia, matka, która spłakana stale siedziała przy ojcu, na chwilę odeszła, po powrocie od razu spostrzegła, że ojciec patrzy, a przecież stale miał zamknięte oczy i nic nie mówił. Po chwili ojciec zapytuje: „Malwino, kto tu był?”. Matka zdziwiona, że ojciec przytomnie patrzy i mówi, odpowiada, że nikogo nie było. Ojciec mówi: „*Tu siedział, z nim rozmawiałem, ty przecież wiesz. On tak często u nas bywa, nie mogę sobie przypomnieć, jak się nazywa, idź, spytaj sługi, kto przychodził*”. Matka pyta sługi, ale ci mówią, że nikogo nie było. Ojciec po chwili mówi: „*Malwino, daj mi jeść, ja chcę jeść*”. Matka była przerażona tym wszystkim, bo widziała wprost cud jawny.

Ten człowiek już konał, a tu przytomnie mówi i upomina się o jedzenie. Nazajutrz lekarze, gdy jak zwykle przyjechali i taką zmianę zobaczyli, orzekli, że to chyba cud, bo ten człowiek do rana nie mógł dożyć. Na trzeci dzień ojciec mówi do matki: „*Malwino, pomóż mi wstać*”. Matka pomogła, a ojciec, opierając się o krzesło, gdyż nogi były przez dwa tygodnie zupełnie bezwładne, zaczął powoli posuwać się przez pokój (...).

Gdy tak posuwając się przy pomocy matki, ojciec stanął na progu drugiego pokoju, naraz puszcza krzesło i pada na kolana. Matka chce ojca podnieść, a ojciec odpowiada: „*Nie trzeba Malwino, to jest ten Starzec, z którym rozmawiałem*” i wskazał na obraz Boga Ojca, który wisiał

na wprost drzwi. Dopiero później mówi, że przyszedł ten Starzec znajomy i powiedział: „Antoni, przyszedłem po ciebie”. Ojciec zeznaje, że jest to ktoś, kto ma prawo tak mówić, więc myśli, bo mówić nie mógł, prosi, by go zostawił, bo ma małe dzieci (a nas była spora gromadka). Na to Starzec, oparłszy się o rzeźbioną łaskę, odpowiada: „Za to, żeś Mnie wykupił, odchodzę, drugi raz przyjdę”. Był to jawny cud. Obraz Boga Ojca od tego czasu w naszej rodzinie uważany jest jako cudowny. Ojciec żył jeszcze przeszło dwadzieścia lat, dożył 77 lat i w roku 1905 zmarł cicho, spokojnie. Czy widział jeszcze przed śmiercią tego Starca – nie wiadomo.

PROŚBA PRZED TYM OBRAZEM ZAWSZE BYŁA WYSLUCHANA

Po śmierci ojca obraz otrzymałem od brata mego, księdza, jako przeznaczony dla mnie przez śp. ojca i nigdy się z nim nie rozstawałem. W roku 1920, gdy musieliśmy z bratem moim, księdzem proboszczem w Warężu, pow. sokalskim woj. lwowskiego, który też musiał uciekać z Tarnorudy na Podolu, słynnej z cudownego obrazu Pana Jezusa Tarnorudzkiego, gdzie był proboszczem. Pewnego dnia rano wpada do nas p. Jadwiga Hulimkowa, kolatorka kościoła waręzkiego, zwraca się do brata mego, księdza, i mówi: „Księżo Pralacie, dostałam depezę, że matka moja jest bardzo chora, proszę mieć Mszę św. przed obrazem Boga Ojca na jej intencję”. Brat natychmiast wziął obraz do kościoła i miał Mszę św. przed tym obrazem, a w kilka dni później przyjeżdża p. Hulimkowa uradowana, mówi, że tego dnia, jak była Msza Święta, nastąpiło polepszenie i matka już prawie zdrowa.

Drugi przykład. Pewnego dnia rano przyjeżdża p. Kruszewski z Chorobrowa i mówi: „Księżo Pralacie, bardzo proszę

mieć Mszę św. na intencję mojej żony, bardzo chorej, przed obrazem Boga Ojca”. Brat zaraz miał Mszę św. na intencję p. Kruszewskiej, a w kilka dni później przyjechali oboje pp. Kruszewski, prosząc o Mszę św. dziękczynną przed tym obrazem. Wielu znajomych знаło historię tego obrazu i z wielką czcią odnosili się do niego. Nie dość na tym. Ile razy w naszej rodzinie była jaka choroba, jaka inna wielka bieda, prośba przed tym obrazem zawsze była wysłuchana. Wiele chorowałem w swoim życiu, przebyłem osiem operacji pod chloroformem, a profesorowie wąpili, czy żyć będę, a że wyszedłem z tego i żyję, i chodzę, bo i to mi groziło, że w najlepszym razie chodzić nie będę, to wszystko zawdzięczam modłom zanoszonym podczas Mszy św. przez mego brata, księdza, przed obrazem Boga Ojca.

(...) Jeszcze raz potwierdzam, że to co opisałem, nie jest żadnym wymysłem, a prawdą i to wszystko od śp. rodziców moich wielokrotnie słyszałem, i co sam doznałem, i widziałem, i co pod przysięgą mogę potwierdzić.

Anastazy Rogowski

Kielce – 1949 r.

Redakcja składa podziękowania Pani Annie Trzcinińskiej z Łodzi za materiały dotyczące łaskami słynącego obrazu Boga Ojca. Śródtytuły pochodzą od redakcji. Zamieszczone modlitwy pochodzą ze strony www.slugi.kielce.opoka.org.pl.

„Przymierze z Maryją”

nr 74 (styczeń/luty)

Tekst zaczerpnięto ze strony:

<https://www.piotrskarga.pl/mezczyzna-i-kobieta-stworzyl-ich---,10562,11583,p.html>



Poezja – Історія

Czesław JANCZARSKI

KOLEDA

Z szumu wysokiego pióra śniegu lecą.
Czy to dzwonki dzwonią,
czy śpiew w ciszy tonie?
Nad kolędą, nad radosną, złote gwiazdy
świecą!

Hej! Kolęda lniana wędruje po wiosce.
Staje pod oknami –
posłuchajcie sami!
Śnieżne echa od rozstajów szumy skrzydeł
niosą!

Na tym Bożym Drzewku świeczki jak mo-
dlitwy,

[„Życie Katolickie” nr 1 z 2 stycznia 1938, s. 4.]

Stefan BARDCZAK

TRZEJ KRÓLOWIE

Do Betlejemu dziś ruszemy nieznanymi magowie,
odkrywcami gwiazdy piękna – muzyk, malarz i poeta,
przy żłóbku Dzieciątka swą dolę każdy opowie,
jak Łazarz i chromy kaleka.
Potem dary złożymy – polskie melodie, pejzaże i wiersze
jak mirrę, kadzidło i złoto
i to najszczęśliwsze:
serca prostotę.

[„Życie Katolickie” nr 2 z 8 stycznia 1937 r., s. 19.]

Przedruk: „Na Szerokim Świecie” nr 1 z 2 stycznia 1939 roku.]

История – Історія

ETER NIEZAISTNIAŁY WOŁANIE NA WOŁYNIU

Radiowe adresy (52): Łuck, Hnidawa



Eter niezaiistniały to nie tylko marzenia pasjonatów, które z powodu takich, a nie innych przepisów na zawsze pozostały marzeniami... To również marzenia słuchaczy, które nie zdążyły zostać zrealizowane z powodu wybuchu II Wojny Światowej. Wśród nich znalazły się stacje nadawcze w Głębokiem na Wileńszczyźnie, Lublinie i Łucku [1]. W tej pierwszej miejscowości miał stanąć przekaźnik Rozgłośni Wileńskiej, o powstanie lokalnego radia w tej drugiej do ostatnich dni pokoju zabiegał profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Witold Krzyżanowski. Były to jednak plany patykiem po wodzie pisane. Za to Łuck – trzymając się powieźdeń – witał się już z gąską...

Jak ustalił Maciej Józef Kwiatkowski, jednym z pierwszych – o ile nie pierwszym – radioamatorem na Wołyniu był pracownik PKP Cezary Pawłowski [2]. Już w 1924 roku zarejestrował on radioklub im. Maxwella w Zdołbunowie, dzie-

się kilometrów na południe od położonego na południowym krańcu ówczesnej Polski miasta Równa, a w kolejnym roku następne w Sarnach, Kowlu i Kostopolu. Popularność nowego wynalazku niewątpliwie ograniczały ceny sprzętu niezbędnego do odbioru sygnałów w tym regionie. O przekaźnik wzmacniający „*slabe prądy światowych stacji*”, miejscowa prasa upominała się już w czasach działalności próbnej radiostacji Polskiego Towarzystwa Radiotechnicznego [3]. Co ciekawe, głos ten został wysłuchany i w przedstawionym w roku 1927 wielkim planie rozbudowy sieci radiofonicznej w Polsce znalazło się Równa [4]. „*Według wszelkiego prawdopodobieństwa*” stacja miała ruszyć jeszcze przed końcem roku. Ostatecznie z dziewięciu planowanych rozgłośni w terminie udało się uruchomić dwie – w Katowicach i Wilnie. W kolejnym planie, który opracowany został w roku 1929, Wołyń się nie znalazł [5]. Zgodnie z jego założeniami w ko-



Nadajniki Polskiego Radia – stan z 1939 roku. Stacja w Łucku była jedynie przygotowywana do prób technicznych

Fot. Archiwum

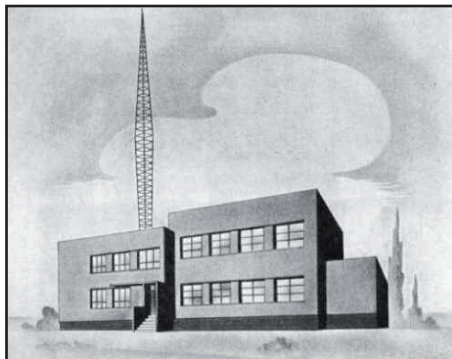
lejszych latach wybudowano silną radiostację centralną w Raszynie, zwiększono moc stacji wileńskiej oraz uruchomiono rozgłośnie we Lwowie. Nie rozwiązało to jednak problemów w centralnej części Kresów, gdzie wciąż łatwiej było odebrać stacje z Mińska czy Kijowa.

Na początku 1935 roku, gdy swoją stację uzyskali mieszkańcy Pomorza, działające na Kresach organizacje wystosowały memoriał do Zarządu Polskiego Radia z „*usiłną prośbą o założenie w Łucku rozgłośni radjowej*” [6]. I tym razem, podobnie jak dekadę wcześniej, centrala upaństwowionej już wtedy spółki pozytywnie się do niej odniosła i miasto umieszczone zostało w nowym wielkim planie inwestycyjnym Polskiego Radia. W jego ramach w radiowych zakładach w Forcie Mokotowskim miało powstać dziewięć nadajników – sześć o mocy 50 kW oraz trzy o mocy 10 kW [7]. Do Łucka – tak jak do

leżących na Kresach Wilna, Lwowa i Baranowicz – miał trafić ten silniejszy. Wiadomość o ponownym wpisaniu Wołynia na listę nie ukontentowała jednak redaktora tygodnika „Wołyń”, który w styczniu 1936 roku na łamach czasopisma żądał „*przyspieszenia toku urzędowania*” tej sprawy. Uzasadniając takie podejście wskazywał on na najżywotniejsze interesy państwa polskiego. „*Za wschodnią granicą pracuje wielka ilość radjostacji, nadających w języku ukraińskim i polskim audycje propagandowo-polityczne, obliczone w znacznej części na efekt propagandowy na ziemiach polskich. W tym kierunku pracują radjostacje w Kijowie, Charkowie, Żytomierzu i wielu innych miastach, położonych na ziemiach ukraińskich. W Moskwie, Mińsku itd. rozgłośnie w swych programach zawierają również szereg audycji w języku ukraińskim. Tymczasem żadna z polskich rozgłośni nie nadaje audycji ukraińskich*” [8]. Tym razem jednak Warszawa nie posłuchała... Pierwszy nowy nadajnik zainstalowany został we Lwowie, gdzie rozpoczął pracę 1 września 1936 roku. Kolejne urządzenia trafiły do Wilna (1936), Warszawy (1937), Krakowa (1937), Poznania (1938), Łodzi (1938), Baranowicz (1938) i Katowic (1939).

Temat kresowej radiostacji powrócił w czasie obrad komisji budżetowej Senatu w styczniu 1937 roku [9]. O potrzebie rychłego uruchomienia rozgłośni mówili senatorowie Eugeniusz Dobaczewski (Parlamentarna Grupa Wileńska), Halina Jaroszewiczowa (BBWR) i Janusz Jędrzejewicz (BBWR). Minister poczt i telegrafów Emil Kaliński tłumaczył, że stanie się to w ciągu najbliższych dwóch lat, a dyrektor naczelny Polskiego Radia Roman Starzyński bagatelizował sprawę mówiąc, że „*sprawa agitacji sowieckiej na kresach wschodnich przed-*

stawia się o tyle niegroźnie, że większość abonentów Polskiego Radia na kresach stanowi inteligencja polska” [10]. Mimo zaprezentowania takiego podejścia kilka dni przed posiedzeniem komisji dyrektor wykonał pierwsze kroki związane z budową. „Dnia 20 stycznia b.r. przybył do Łucka dyrektor naczelny Polskiego Radia p. Roman Starzyński w towarzystwie inżyniera Maleckiego. Celem ich przyjazdu jest zbadanie możliwości założenia w Łucku radiostacji nadawczej” [11]. Zapowiedziano wtedy, że rozgłośnia uruchomiona zostanie najpóźniej 1 stycznia 1939 roku. Jednak diagnoza postawiona przez późniejszego kierownika Referatu Technicznego PR nie brzmiała dobrze. Mówiła, że miejscowa elektrownia, należąca do Towarzystwa „Wolt”, wytwarza prąd jednofazowy, a ten nie nadaje się do zasilania stacji nadawczej. Problemem była też zbyt mała liczba przewodów telefonicznych do Warszawy. „Głównym źródłem energii dla przyszłej radiostacji mogłaby być elektrownia w Kiwercach (12 klm. od Łucka), dla której plan inwestycyjny przewiduje znaczne rozszerzenie i przekształcenie jej w elektrownię okręgową. Sprawa ta łączy się jeszcze z projektowaną budową kabla wysokiego napięcia z Kiwerc do Łucka, co przewidziane jest w planie elektryfikacyjnym Wołynia” – pisał po tej wizycie korespondent Kurjera Warszawskiego [12]. Owa sieć okręgowa funkcjonująca w ramach Związku Elektrowni Wołyńskich obejmować miała Krzemieniec, Dubno, Zdołbunów, Równe, Kiwerce, Łuck, Janową Dolinę i Kostopol [13]. Według planu opublikowanego w czerwcu 1937 roku, rozbudowa działającej na odpadki drzewne kiwercskiej elektrowni należącej do Dyrekcji Lasów Państwowych miała odbyć się w latach 1937-1938, a budowa linii do Łucka w latach 1938-



Projekt studyjny gmachu rozgłośni PR w Łucku autorstwa inż. arch. Tadeusza Łobosa

Fot. Archiwum

1939. W lutym 1938 roku korespondent żydowskiego dziennika porannego „Nowy Głos” donosił, że nowa elektrownia zostanie uruchomiona w lipcu 1939 roku, a co za tym idzie sama radiostacja na jesieni 1939 roku [14]. Jesienny termin uruchomienia rozgłośni potwierdził w czerwcu 1938 roku w czasie wizyty w Łucku przedstawiciel dyrekcji Polskiego Radia [15].

Według wstępnych planów radiostacja miała stanąć w dzielnicy Krasne – w najwyższym punkcie miasta, w którym w czasie pierwszej wojny światowej działała stacja wojskowa [16]. Ostatecznie jednak Polskie Radio jesienią 1937 roku kupiło 1,5-hektarową działkę na przedmieściu Hnidawa [17]. Obok budynku o kubaturze 5,5 tysiąca metrów sześciennych miał tam stanąć maszt iluminowany nocą [18]. W zaprojektowanej przez Tadeusza Łobosa modernistycznej siedzibie przewidziano dwa studia, kilka pokoi redakcyjnych i pomieszczenia techniczne. Ten sam architekt odpowiedzialny był m.in. za wybudowany w 1937 roku budynek Radia Katowice oraz stacje nadawcze w Morgach koło Brzezinki i w Baranowi-



Maszty stacji radiowej w Łucku

Fot. Archiwum

czach. W 1938 roku – z uwagi na chęć wybudowania kierunkowego systemu antenowego – radio dokupiło dalsze siedem hektarów ziemi [19]. Późniejsze publikacje mówiły też o mierzącej 6,5 hektarów rezerwie [20]. Planowany zasięg detektorowy objąć miał 57500 km² – od przedmieść Pińska na północy po Rawę Ruską, Żółkiew, Tarnopol i Zbaraż na południu oraz od Chełma i Tomaszowa Lubelskiego na zachodzie aż za granicę sowiecką na wschodzie [21]. Według „Radio-Infomatora” na rok 1939 Łuck miał nadawać na fali o długości 710,9 metra (422 kHz) [22]. Stanisław Miszczak pisał o fali 708 metrów (424 kHz) [23].

Prace budowlane rozpoczęły się 5 lipca 1938 roku, cztery dni po oficjalnym uruchomieniu Rozgłośni Baranowickiej. Wydana w 1938 roku publikacja „Radio w Polsce w latach 1935-1938” informowała, że w Wydziale Budowy Polskiego Radia dobiega końca „montaż aparatury, amplifikatorni i wszystkich urządzeń technicznych”, które następnie miały być przeniesione do Łucka „celem zmon-

towania w nowym gmachu” [24]. Równoległe – podobnie jak kilka lat wcześniej w Toruniu – w lokalnej prasie coraz śmielej zaczęły ukazywać się artykuły dotyczące potrzeb programowych. Przede wszystkim jest prawdą bezsporną, iż samo techniczne zmontowanie stacji nie jest załatwieniem sprawy, przyjmując nawet jej pod tym względem wspinała walory, jak wielka siła i zasięg, zastosowanie najlepszych ulepszeń technicznych itp. Dla spełnienia zadania radiostacji, jako instrumentu propagandy politycznej i kulturalnej, nieodzownym jest spełnienie szeregu postulatów, które nie dadzą się załatwić ad hoc, lecz muszą być wynikiem rzetelnego przepracowania, opartego na dobrym rozumieniu zainteresowań szerokich mas, ich potrzeb i właściwości apercypowania wrażeń z zewnątrz. Cała polityka programowa, jak to się mówi, naszej radiostacji (zresztą w ogóle), musi się opierać na założeniu, że radio jest instrumentem działania i zaspakajania nie wybranych znawców sztuki, nauki, polityki itp., lecz mas, jaknaj-



Luck. Wojska niemieckie wchodzą do miasta. Po lewej na horyzoncie maszty stacji radiowej w Lucku
Fot. Historia radia

szerszych mas [25]. Padaly też konkretne propozycje. Otóż naleŹy najpierw zapewnić sobie komplet ludzi, obeznanych ze stosunkami miejscowymi, wpręgniętych w pracę polityczną i kulturalną na naszym terenie, wreszcie posiadających osobiste walory, mogące być zutilizowane przez radio. Dalej naleŹy zwrócić uwagę na dziedzinę sztuki regionalnej, a przede wszystkim na tak właściwe dla Wołynia zamiłowanie do sztuki śpiewaczej, zwłaszcza chóralnej o podłożu czysto ludowym. Jest to dziedzina wprost przebogata i mogąca stać się kopalnią programową dla radia, a niewyczerpanym źródłem zadowolenia estetycznego dla ludności miejscowej, nie wyłączając inteligencji. Wreszcie w dziedzinie językowej postulatem upowszechnienia radia, jego spopularyzowania i zwycięstwa w konkurencji z rozgłośniami sowieckimi, jest szerokie potraktowanie języka

ukraińskiego [26]. Już miesiąc później tygodnik informował o zaleceniu Kuratorium Wołyńskiego Okręgu Szkolnego, aby podległe mu organy wybrały najlepsze chóry ludowe do zajęcia czołowego miejsca w programie radia wołyńskiego [27]. Józef K. Lasocki opisując w „Ziemni Wołyńskiej” kulturę muzyczną regionu postulował zaś włączenie się w „przygotowanie terenu” dla radiostacji Wołyńskiego Towarzystwa Muzycznego [28].

Prace nad nadajnikiem w warszawskim Forcie Mokotowskim dobiegły końca w sierpniu 1939 roku. Sytuacja międzynarodowa sprawiła jednak, że Polskie Radio otrzymało polecenie zainstalowania go w Warszawie [29]. Informacje o tym na jakim etapie 1 września 1939 roku znajdowała się budowa w Lucku są dość skąpe. Stanisław Miszczak wspomina enigmatycznie: „Wykonano większość podstawowych instalacji towarzy-



Budynek rozgłośni w Łucku, w czasie okupacji. Zdjęcie wykonane przez żołnierza Wehrmachtu
Fot. Archiwum

szących” [30]. Nieco więcej wnoszą opublikowane niedawno wspomnienia naczelnego świadka, sześćoletniego wówczas Ryszarda Borkowskiego: „*Na Hnidadawie w roku 1938/1939 była budowana radiostacja. Postawiono dwa ponadstumetrowe maszty. W nowo wybudowanym i wykończonym budynku trwało jego wyposażanie w niezbędne urządzenia i część z tych urządzeń znajdowała się jeszcze w skrzyniach. Gdy rozpoczęła się wojna wszystko zostało rozkradzione i zdewastowane*” [31]. W zestawieniu z tą relacją niewiarygodnie brzmią słowa Konrada Libickiego, dyrektora naczelnego Polskiego Radia, który zastąpił na tym stanowisku zmarłego w lipcu 1938 roku Romana Starzyńskiego, zawarte w sprawozdaniu złożonym 2 grudnia 1939 roku w Paryżu. Twierdził on, że 8 września skierował ewakuowanych pracowników instytucji do wznowienia programowo i technicznie stacji działa-

jących w Wilnie, Baranowiczach i Łucku [32]. Można przypuszczać, że nastąpiło tu przejście i w rzeczywistości chodziło o Lwów, jednak – jak wspomina Maciej Józef Kwiatkowski – w pierwszych dniach września Łuck wielokrotnie był wymieniany w kontekście uruchomienia centralnej radiostacji walczącego kraju [33]. Tam też, obok przedstawicieli władz państwa, 9 września 1939 roku trafił Fryderyk Schoen, kierownik Biura Technicznego Wykonania Programów, który zeznawał: „*Zameldowałem się w Ministerstwie Propagandy i rozpoczęliśmy natychmiast pracę, organizując podsłuch radiowy, nadawanie komunikatów (za pomocą przywiezionych stacji krótkofalowych) oraz audycji, przekazywanych za pośrednictwem przewodów z Łucka do rozgłośni we Lwowie*” [34]. Czy audycje te powstawały w „mobilnym” studiu przy tymczasowej siedzibie Ministerstwa Propagandy czy też w

nowym studiu na Hnidawie nie wspominał. Mówił jedynie o pracy pomimo ustawicznych nalotów i bombardowań [35]. Z relacji wspomnianego Ryszarda Borkowskiego wynika zaś, że nowa radiostacja – wbrew obawom mieszkańców – nie była bombardowana. Pociągi spadać miały za to na centrum miasta [36]. W trakcie nalotów ranni zostali m.in. marszałek Senatu Bogusław Miedziński, senator Jan Dębski oraz biskup połowy Wojska Polskiego Józef Gawlina [37]. Dalsza ewakuacja – do Kosowa Huculskiego – nastąpiła 14 września 1939 roku [38].

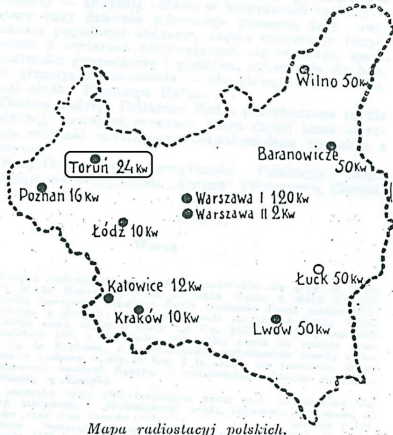
Kolejna wzmianka dotycząca łuckiej radiostacji dotyczy już czasów okupacji sowieckiej. Wiosną 1940 roku Ludowy Komisariat Komunikacji wezwał radzieckich inżynierów do budowy stacji radiowych wzdłuż nowych zachodnich granic ZSRR [39]. Łącznie miało ich powstać dziesięć. Ich celem było rozszerzenie zasięgu radia moskiewskiego, „aby słuchacze państw ościennych mogli usłyszeć prawdę o sukcesach w budowaniu socjalizmu w ZSRR” [40]. Jednym z tych, którzy odpowiedzieli na apel był Aleksander Holin, budowniczy „potężnej stacji nadawczej” w Czycie na Zabajkalu przy granicy z Mongolią. Wykształcony w Leningradzie inżynier, aby dotrzeć do nowego miejsca pracy, musiał pokonać około siedmiu tysięcy kilometrów. W swoich wspomnieniach pisał: „Na północno-wschodnich obrzeżach miasta stał nieukończony przez niemiecką firmę budynek techniczny, w pobliżu którego wznosił się stuosiemdziesięciometrowy metalowy maszt. Obok leżały szczątki drugiego masztu, w który – według opowieści miejscowych mieszkańców – wbił się samolot polskiego oficera opuszczającego z rodziną Łuck w obliczu wydarzeń września 1939 roku” [41]. W przypadku kierunków geograficznych poja-



Polskie Radio Warszawa i wszystkie przedwojenne rozgłośnie regionalne

Fot. Archiwum

wia się tu ewidentny błąd – Hnidawa leżała na południowo-zachodnich obrzeżach ówczesnego Łucka. Trudno powiedzieć co autor miał na myśli pisząc o niemieckiej firmie, która nie ukończyła budynku. Zastanawiające są też informacje o katastrofie lotniczej i runięciu jednego z masztów. Nie znajdują one odzwierciedlenia w publikowanych dotychczas wspomnieniach polskich mieszkańców Łucka, dwa bliźniacze maszty widoczne są też na zdjęciach przedstawiających żołnierzy niemieckich. To co prawda nie musi być argumentem podważającym przytoczoną historię – teoretycznie inżynierowie radzieccy mogli odbudować maszt – jednak dalsza część wspomnień o tym nie mówi. „Nasz zespół miał wykonać dobudówkę do istniejącego dwukondygnacyjnego budynku technicznego, postawić budynek administracyjny oraz wy-



Mapa radiostacji polskich.

Radio-informator. Kalendarz-przewodnik Radiosłuchacza na rok 1938, pod red. E. Świerczewskiego

Mapa radiostacji w Polsce w 1938 roku Fot. Archiwum

budować oddzielną elektrownię dieslową, która mocą przewyższałaby istniejącą elektrownię. Ponadto musieliśmy zbudować mieszkania dla personelu oraz wykonać wiele innych ważnych i drobnych prac” [42]. Pierwszym zadaniem podjętym przez ekipę było – w związku z panującym w mieście kryzysem – budowanie lokali dla siebie. Zastanawiające swoją drogą jest to, że do funkcjonowania stacji w znacznym stopniu retransmisyjnej Rosjanie potrzebowali rebudówkę i osobny budynek administracyjny. Może też dziwić konieczność budowy własnej elektrowni. W przedwojennym planie rozwoju Związku Elektrowni Wołyńskich przy wykorzystaniu na potrzeby radiostacji w Łucku siłowni z Kiwerc przewidywano rezerwy sugerujące ograniczenie rozbudowy innych zakładów energetycznych. Wskazywano też na nieekonomiczność rozwiązania dieslowskiego – drogi olej gazowy miał być wykorzystywany w innych gałęziach gospodarki [43]. Ale sęk tkwi zapewne w tym ostatnim zdaniu. Na dwa lata przed

wybuchem wojny Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich był drugim na świecie producentem ropy naftowej, odpowiadającym za blisko dziesięć procent światowej produkcji [44]. Polska w tym czasie była co prawda na równi z Niemcami trzecim producentem tego surowca w Europie, jednak wydobywano tylko pół miliona ton – blisko sześćdziesięciokrotnie mniej niż w ZSRR.

Według zapewnień Holina budowa szła pomyślnie, jednak w wolniejszym tempie niż oczekiwała tego Moskwa [45]. Co konkretnie – oprócz domów dla załogi – udało się zbudować w ciągu roku od przybycia na Wołyń, tego w swoich wspomnieniach nie wymienia. W tym samym czasie inna ekipa, kierowana przez Wołodymyra Łeontijowicza Szczerbatiuka pracowała – najprawdopodobniej w innym miejscu – nad uruchomieniem studia [46]. To udało się w ciągu kilku tygodni i 10 maja 1940 roku na fali lwowskiej stacji RW-94 (PB-94) – czyli naszego przedwojennego Polskiego Radia Lwów – nadana została pierwsza półgodzinna audycja wołyńska. Program ten emitowany był w tygodniu od godziny 18:30 do 19:00 oraz w niedziele od 18:15 do 18:45. Uruchomiono też uliczne kołchoźniki. To z nich mieszkańcy miasta dowiedzieli się o rozpoczęciu wojny niemiecko-radzieckiej.

Jak wynika ze wspomnień Aleksandra Holina, dokonany 22 czerwca 1941 roku niemiecki nalot na Łuck był dla inżynierów zaskoczeniem. Plotki o naruszaniu granic przez Niemców miały się co prawda pojawiać już od maja, jednak nie spodziewano się, że konflikt może przekształcić się w wojnę. Stąd też dopiero pod ostrzałem kierownik budowy Siergiej Nikołajewicz Stojanow udał się do miejskiego komitetu partii po instrukcje. Tam zarządzono ewakuację rodzin pracowników do Kijowa oraz przy-

gotowanie dokumentacji do wywiezienia. Jednocześnie część robotników powołana została do wojska. Być może ten brak wiary spowodował, że maszty nie zostały wysadzone, jak to miało miejsce w dwa miesiące później w opisywanej w 48 odcinku „Radiowych adresów” Estonii [47].

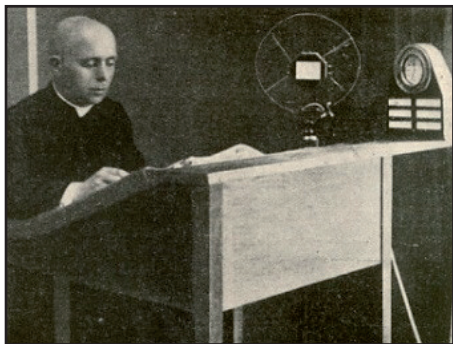
Na okres niemieckiej okupacji Łucka przypada najstarsze opublikowane zdjęcie budynku łuckiej radiostacji. Przedstawiona na nim budowla nieco odbiega od wizualizacji, która znalazła się w publikacji „Radio w Polsce 1935-1938”. Najbardziej rzucającą się w oczy różnicą jest obecność przeszklonej klatki schodowej mniej więcej w połowie konstrukcji. Ponadto niemal dwukrotne wydłużone zostało lewe skrzydło budynku. Na jego krańcu dodano też charakterystyczne małe, okrągłe okienka. Na zdjęciu nie żadnego elementu rażąco niepasującego do całości, trudno jednak stwierdzić czy to z powodu tego, że Rosjanie nie zdążyli zmodyfikować bryły czy też dlatego, że przebudowali ją z zachowaniem oryginalnego stylu.

Nie ma śladów wskazujących, że Niemcy próbowali uruchomić wołyńską radiostację. Rzesza dysponowała przecież mobilnymi nadajnikami oraz masztami, które wykorzystywane były m.in. we wspomnianej wyżej Estonii [48]. Mimo wciąż gotowych do użycia masztów Łuck nie znalazł się na niemieckiej liście stacji dopuszczonych do odbioru [49]... Jak zauważył kolekcjoner, Henryk Berezowski, znalazł się za to na skali jednego z niemieckich odbiorników. Na uwagę zasługuje też to, że w miejscu Warszawy na falach długich występuje tam Lodsch I.

Na początku lutego 1944 roku wycofujący się Niemcy wysadzili w powietrze dwa górujące nad okolicą maszty [50]. Kilka miesięcy później do Łuc-



ka przybył ponownie Aleksander Holin. Będąc w pobliżu chciał zobaczyć miejsce, w którym zastała go wojna. Opisując teren radiostacji napisał: „Wszystko było jak dawniej, tylko zarosło chwastami. Wnętrze okropnie zdewastowane w skutek bydlęcych zachowań hitlerowców” [51]. I tu ponownie zastanawiająca jest spostrzegawczość inżyniera. Tym razem nie zauważył braku dwóch dość wysokich masztów na tyłach budynku. Nie mówiąc już o tym, że czytając różne relacje o zachowaniu wyzolicielei z Armii Czerwonej można mieć wątpliwość na skutek czyich działań budynek znalazł się w takim stanie. Zwłaszcza, że wspomniany już Ryszard Borkowski pisał: „Przez całą wojnę stacjonowały tam wojska – najpierw sowieckie, a następnie różne jednostki niemieckie, rumuńskie i węgierskie. Po kolejnym przejściu frontu stacjonowały tam ponownie oddziały rosyjskie i Ludowe Wojsko Czeskie” [52].



„Radiowy proboszcz” ks. Michał Rękas, twórca Apostolstwa Chorych, zainicjował akcję „Radio – chorym”, co było wówczas pomysłem innowacyjnym.

Fot. Archiwum

Po wojnie Łuck pozostał poza granicami Polski. Jak zauważył Aleksander Holin, w 1944 roku zbombardowane miasto miało pilniejsze potrzeby niż budowa radiostacji. Siedem lat później przedwojenny budynek przekazany został placówce edukacyjnej. Zorganizowano w nim dziesięć sal lekcyjnych, w których rozpoczęło naukę stu pięćdziesięciu przyszłych mechanizatorów rolnictwa. W kolejnych latach szkoła kilkakrotnie zmieniała nazwy, jednak siedziba pozostała bez zmian. Dziś jest to wyższa szkoła zawodowa specjalizująca się w budownictwie, obróbce drewna i sztu-



ce dekoracyjnej [53]. W miejscu dawnego pola antenowego po latach wybudowano zajezdnię trolejbusową oraz budynki mieszkalne. Pozostawiono jednak żelbetowe bloki, do których przymocowane były odciąg masztów. Dziś są one swego rodzaju pomnikiem przypominającym o historii tej okolicy.

Podziękowania dla pani Małgorzaty Ziemskiej, panów Zenona Paszkowskiego, Henryka Berezowskiego oraz DLEV-a i MELOMAN-a za pomoc w przygotowaniu artykułu. Zdjęcie tytułowe pochodzi z wołyńskiej kolekcji pana Tadeusza Marcinkowskiego.

Krzysztof Sagan

Przypisy:

[1] „Sprawa radiostacji w Głębokiem”, Kurjer Wileński, 19 września 1937; Stanisław Fornal „Anteny nad Bystrycą”, Polskie Radio Lublin, Lublin 1997.

[2] Maciej Józef Kwiatkowski, „Narodziny Polskiego Radia”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972

[3] „Radio”, „Przegląd Wołyński”, 1925 nr 8 (37), „Nowe radio”, „Przegląd Wołyński”, 1925 nr 22 (51) za Agnieszka J. Cieślíkowa „O radio dla Kresów. Radiofonizacja i plany budowy rozgłośni Polskiego Radia na Wołyniu w latach 30. XX wieku”, „Z dziejów polskiej radiofonii”, rocznik 2005/2006 nr 2.

[4] L. W-icz „Wielki plan rozbudowy sieci radjofonicznej w Polsce”, „Tygodnik Ilustrowany”, 9 kwietnia 1927.

[5] „Stacje, stacje, stacje!”, „Tydzień Radjowy”, 29 września 1929.

[6] „O rozgłośni radiową w Łucku”, „Wołyń”, 3 marca 1935.

[7] „Radio w Polsce w latach 1935-1938”, Warszawa 1938.

[8] Zet „Najistotniejsze interesy Rze-

czypospolitej wymagają zainstalowania rozgłośni radiowej na Wołyniu”, „Wołyń”, 19 stycznia 1936.

[9] „Pocztą i radio tematem obrad komisji budżetowej Senatu”, „Kurjer Wileński”, 27 stycznia 1937.

[10] Ibidem.

[11] „Budowa radiostacji na Wołyniu”, „Wołyń”, 24 stycznia 1937.

[12] „Łuck. Projekt budowy radiostacji”, „Kurjer Warszawski”, 30 stycznia 1937.

[13] Sławomir Luberażcki, Stanisław Mossakowski, Józef Wasilewski, Aleksander Winogradow „Wstępne obliczenie techniczne i gospodarcze projektu Związku Elektrowni Wołyńskich”, „Wołyńskie Wiadomości Techniczne”, czerwiec 1937.

[14] „Łuck”, „Nowy Głos”, 22 lutego 1938.

[15] „Uruchomienie radiostacji w Łucku w listopadzie 1939 r.”, „Wołyń”, 19 czerwca 1938.

[16] Waldemar Piasecki „Тому в 1939 році Волиняни не почули радіопередачі «Голос з Луцька»”, „Луцький замок”, 4 maja 2006.

[17] <http://www.radioretro.pl> (dostęp: 20.09.2017).

[18] Stanisław Miszczak „Historia radiofonii i telewizji w Polsce”, Wydawnictwo Komunikacji i Łączności, Warszawa 1972; „Miasta wołyńskie. Monografia”, red. T. Świszczowski, Łuck 1937 za Agnieszka J. Cieślíkowa „O radio dla Kresów. Radiofonizacja i plany budowy rozgłośni Polskiego Radia na Wołyniu w latach 30. XX wieku”, op.cit.

[19] „Radio w Polsce w latach 1935-1938”, op.cit.

[20] Stanisław Miszczak „Historia radiofonii i telewizji w Polsce”, op.cit.

[21] „Moc i zasięg radiostacji w Łucku”, „Wołyń”, 6 marca 1938.

[22] „Radio-informator. Kalendarz-

przewodnik radiosłuchacza na rok 1939”, red. Eugeniusz Świerczewski, Towarzystwo Wydawnictw Informacyjnych, Warszawa 1939.

[23] Stanisław Miszczak „Historia radiofonii i telewizji w Polsce”, op.cit.

[24] „Radio w Polsce w latach 1935-1938”, op.cit.

[25] „O potężny instrument kultury”, „Wołyń”, 8 stycznia 1939.

[26] Ibidem.

[27] „Wołyńskie chóry ludowe”, „Wołyń”, 19 lutego 1939.

[28] Józef K. Lasocki „O kulturze muzycznej na Wołyniu”, „Ziemia Wołyńska”, marzec 1939.

[29] Stanisław Miszczak „Historia radiofonii i telewizji w Polsce”, op.cit.

[30] Ibidem.

[31] Ryszard Borkowski „Okupacja sowiecka widziana oczyma sześciolatka”, „Kresowy Serwis Informacyjny”, 15 września 2011.

[32] „Polskie Radio we wrześniu 1939 r. i w okresie poprzedzającym wybuch wojny, w zeznaniach złożonych przed Wojskowym Trybunałem Orzekającym oraz Komisją Powołaną w Związku z Wynikiem Kampanii Wojennej 1939 r.” Cz. 1”, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1989, 28/4.

[33] Maciej Józef Kwiatkowski „Wrzesień 1939 w warszawskiej rozgłośni Polskiego Radia”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984

[34] „Polskie Radio we wrześniu 1939 r. i w okresie poprzedzającym wybuch wojny, w zeznaniach złożonych przed Wojskowym Trybunałem Orzekającym oraz Komisją Powołaną w Związku z Wynikiem Kampanii Wojennej 1939 r.” Cz. 2”, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1990, 29/1.

[35] Ibidem.

[36] Ryszard Borkowski „Okupacja

sowiecka widziana oczyma sześciolatka”, op.cit.

[37] <http://www.nto.pl/magazyn/reportaz/art/4186267,moje-kresyluck-stolica-wolynia,id,t.html> (dostęp: 21.09.2017).

[38] „Polskie Radio we wrześniu 1939 r. i w okresie poprzedzającym wybuch wojny, w zeznaniach złożonych przed Wojskowym Trybunałem Orzekającym oraz Komisją Powołaną w Związku z Wynikiem Kampanii Wojennej 1939 r.” Cz. 2”, op.cit.

[39] Александр Холин „Радисты фронта”, Воениздат, 1985 za http://militera.lib.ru/memo/russian/holin_at/index.html (dostęp: 21.09.2017).

[40] Ibidem.

[41] Ibidem.

[42] Ibidem.

[43] Sławomir Luberadzki, Stanisław Mossakowski, Józef Wasilewski, Aleksander Winogradow „Wstępne obliczenie techniczne i gospodarcze projektu Związku Elektryczni Wołyńskich”, op.cit.

[44] „Mały rocznik statystyczny 1939”, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 1939

[45] Александр Холин „Радисты фронта”, op.cit.

[46] <http://archive.volyn.com.ua/?rub=6&article=0&arch=1065> (dostęp: 25.09.2017).

[47] <http://radiopolska.pl/radiowe->



adresy/48-thorn-schlageterplatz-4 (dostęp: 27.09.2017).

[48] Ibidem.

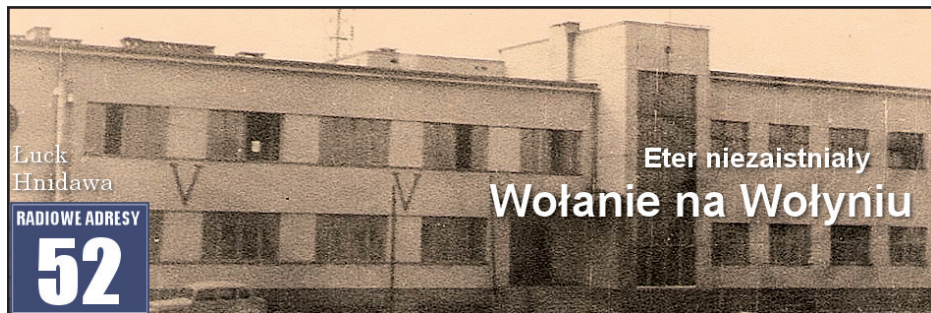
[49] <http://www.historiaradia.neostrada.pl/Okupacja%201939-44.html> (dostęp: 27.09.2017).

[50] Ryszard Borkowski „Okupacja sowiecka widziana oczyma sześciolatka”, op.cit.

[51] Александр Холин „Радисты фронта”, op.cit.

[52] Ryszard Borkowski „Okupacja sowiecka widziana oczyma sześciolatka”, op.cit.

[53] http://www.vpubud.lutsk.ua/page/istoriya_ta_sogodennya-227/ (dostęp: 25.09.2017).



Luck
Hnidawa

RADIOWE ADRESY

52

Eter niezastniálny

Wołanie na Wołyniu

Ikonografia – Іконографія

MATKA BOŻA BERDYCZOWSKA (3/7): KORONACJE

Trzeci odcinek poświęcony jest koronacjom cudownego obrazu – które świadczą o najwyższej czci i wdzięczności wiernych wobec Maryi za otrzymane łaski.

I koronacja

22 lipca 1642 r. zostaje poświęcony dolny kościół p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP, św. Michała Archanioła, św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty. Z tej też okazji i dla tej świątyni fundator ofiarowuje klejnot rodzinny, słynący łaskami w rodzie Tyszkiewiczów obraz MB Śnieżnej – kopię rzymskiego, z kościoła Santa Maria Maggiore. Bp kijowski Stanisław Zaremba, szczęśliwie uzdrowiony dzięki modlitwom przed nim, 23 maja 1647 r. uroczystym aktem ogłosił, że wizerunek MB Berdyczowskiej jest obrazem cudownym. W okresie walk z kozakami i tatarami karmelici opuszczając Berdyczów w 1648 r. wywieźli obraz do Lwowa, gdzie przebywał 73 lata. Po powrocie i rozbudowie kościoła cudowny obraz przyciągał pielgrzymów wszystkich wyznań chrześcijańskich. W 1752 r. zebrane na sejmie walnym w Grodnie stany Rzeczypospolitej postanowiły wyjednać u Stolicy Apostolskiej pozwolenie na koronację obrazu. Papież Benedykt XIV nie tylko wyraził zgodę, ale sam ufundował szczerolote korony, ozdobione szmaragdami. Koronacja odbyła się z istic królewskim przepychem 16 lipca 1756 r. poza miastem, gdzie zbudowano kaplicę z jedenastoma ołtarzami, która mogła pomieścić



**Medal koronacyjny obrazu
Matki Bożej Berdyczowskiej (1756 r.)**
Fot. Archiwum

20 tysięcy pielgrzymów. Głównym koronatoren był bp kijowski Kajetan Ignacy Sołtyk. Potem przy dźwiękach trąb, bębnow, grzmocie salw armatnich w uroczystej procesji, w której uczestniczyło duchowieństwo, zakonnicy, bractwa, pielgrzymi i parafianie (w liczbie ok. 50 tysięcy) oraz ponad 6 tysięcy husarii i pancernych chorągwi, przeniesiono obraz do kościoła. Do nowego już, barokowego kościoła, typu bazylikowego, na rzucie krzyża łacińskiego, zwieńczonego kopułą na wysokim tamburze, którego architektem był Jan de Witte. Malowidła ścienne we wnętrzu (nie zachowane) wykonał włoski malarz Beniamino Frederice.





**Rewers medalu koronacyjnego obrazu
Matki Bożej Berdyczowskiej z herbem
Szreniawa, odnoszącym się do rodziny
Lubomirskich (1756 r.)**

Fot. Archiwum

II koronacja

W 1820 r. złote korony papieskie zostały skradzione wraz z licznymi wotami oraz innymi drogocennymi przedmiotami z kościoła. Udało się je szczęśliwie odzyskać, lecz w 1831 r. znowuż świętokradcza ręka skradła korony. Wtedy to – sędzia powiatu lipowskiego – Józef Zdziechowski ufundował nowe złote korony, które następnie poświęcił i uroczystie nałożył bp Michał Piwnicki w roku 1844. Ale i te zostały skradzione. Wówczas to papież Pius IX polecił dokonać powtórnej koronacji wizerunku MB Berdyczowskiej na prawie papieskim, a nawet sam przesłał ufundowane i poświęcone przez siebie korony. Uroczyste go aktu koronacji dokonał – niemal w 100-lecie pierwszej koronacji – bp Kasper Borowski 6 czerwca 1854 r. Podniosła uroczystość zgromadziła ok. 100 000 wiernych kościoła katolickiego i prawosławnego. Tak wielką bowiem czią otaczana była cudowna ikona MB Berdy-

czowskiej i tak sławną była w Rzeczypospolitej. Ten stan rzeczy trwał do wojny bolszewickiej w 1920 r. Komunizm zniszczył całkowicie Sanktuarium – zrabowano korony, ozdobne sukienki (złotą, srebrną i haftowaną); pocięto i przetopiono srebrną ramę ikony oraz skradziono kilka tysięcy wotów (dary dziękczynne licznych wiernych). Kościół wraz z ikoną w ołtarzu głównym uczyniono muzeum religii i ateizmu, dostępnym tylko za biletem wstępu. W dolnym kościele urządzono salę kinową. Pożar w roku 1941 dopełnił dzieła zniszczenia – łaskami słynący obraz zaginął, a wraz z nim całe wyposażenie, zabytki sztuki i dekoracja świątyni.

Jednymi z nielicznych pamiątek świadczących o znaczeniu i rozmachu koronacji są tzw. koronarki – medaliki pamiątkowe z wizerunkiem MB Berdyczowskiej zachowane przez ludzi i znajdujące się w różnych muzeach, archiwach i prywatnych zbiorach.

o. Paweł Ferko OCD



**Święto Patronki Sióstr Terezjanek
w Berdyczowie (1. X 2018 r.)**

Ў нас на Во́лыні – У нас на Волині

HISTORIA KIOSKU

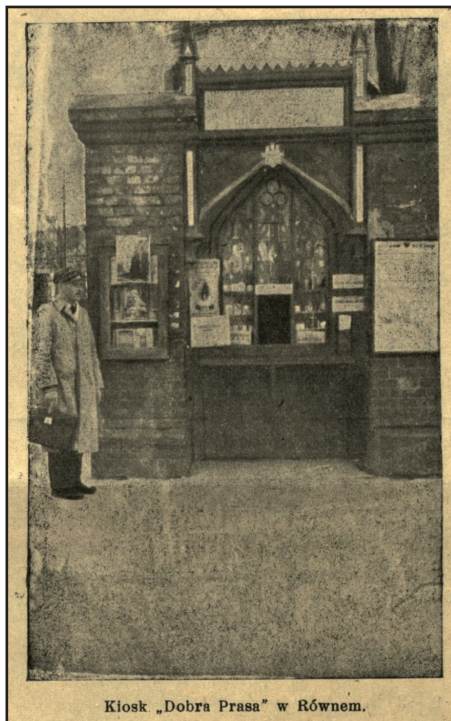
Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej [1] w Równem liczył w 1934 roku 40 członków, asystentem kościelnym był ks. Stanisław Zięta-ra [2].

Wewnętrzna praca w Oddziale szła w pełnym tempie, postanowiono więc wyjść poza jej ramy. Ks. Asystent podał projekt wybudowania kiosku. Projekt został przyjęty i poparty przez ówczesnego prezesa Oddziału druha Edwarda Lipińskiego. Kiosk miał stanąć przy kościele. Ks. Asystent dostarczył planu tegoż, jak również w pewnej części materialnie dopomógł Oddziałowi. Zakupiono potrzebny materiał, złożono go w mieszkaniu ks. Asystenta, które zamieniono na pracownię stolarską. W chwilach wolnych od zajęć drухowie przychodzili i zabierali się do pracy z myślą, by ich kiosk jak najprędzej ujrzał światło dzienne i służył społeczeństwu.

Rezultat pracy nie dał długo na siebie czekać, bo już w jesieni 1935 r., a więc w rok po uchwale by kiosk postawić, został tenże zmontowany i umieszczony przy głównej bramie kościelnej. Jest on stosunkowo skromny, bo drewniany, ale dostosowany do stylu kościoła, którego gotyckie wieże wznoszą się wysoko nad nim, jak gdyby wskazywały jego cel, t. j. szeregienie czci Boga i gdzie Go szukać należy.

Kiosk został wyposażony w dewocjonalia i czasopisma w duchu katolickim, od których otrzymał nazwę „Dobra Prasa”. Pewne usterki usunął ks. asystent Antoni Chomiccki [3]. Kiosk został pokryty białą blachą cynkową i zaopatrzo-ny w potrzebny materiał.

Zadaniem kiosku było: dostarczanie wiernym potrzebnych książeczek lub ró-



**Kiosk „Dobra Prasa” przy kościele
farnym w Równem
Fot. „Życie Katolickie”**

żanców, by nie musieli czekać na odpust, a przede wszystkim dostarczanie odpowiednich czasopism. Można stwierdzić, że kiosk nie zawiodł pokładanych w nim nadziei. Z pism codziennych można nabyć „Mały Dziennik”, a z tygodników „Życie Katolickie”, „Przewodnik Katolicki”, „Kultura”, „Posiew”, „Samoobrona Narodu”.

Kiosk stopniowo rozwija się dzięki staraniom ks. asystentów i kierowników kiosku.



Kościół parafialny w Równem pod wezwaniem Matki Boskiej i św. Antoniego

Kościół parafialny pw. Narodzenia Matki Bożej i św. Antoniego w Równem na starej pocztówce

Rola kiosku polega jednak nie tylko na tym. Jest on osią, około której wiele się obraca. Udziela rad, wskazówek, informacji, mógłby wobec tego śmiało iść w zawody z biurem informacyjnym. W ostatnich czasach kiosk został wyposażony w złote i srebrne krzyżyki i łańcuszki, figurki świętych i t. p. Równieński Oddział KSMM może się tym szczycić, bo jego przykład podziałal i na inne Oddziały lub parafie, gdzie zorganizowano na wzór kiosku w Równem stałe placówki, bądź kolportaż.

Kioskarz W. H.

[„Życie Katolickie”
nr 15 z 16 kwietnia 1939, s. 239.]

Przypisy:

[1] Młodzieżowy oddział Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. W 1939 asystentem diecezjalnym KSMM był ks. Józef Kuczyński, sekretarzem Akcji Katolickiej i budowniczym jej programów na Wołyniu bł. ks. Władysław Bukowiński, drugi redaktor „Życia Katolickiego” w l. 1936-1939 i redaktor „Spójni” w 1938-1939. Na początku stycznia 1939 nakreślił w teże „Spójni” plan „apostolstwa dobrej prasy” jako początek zapoznawania i wcielania w życie przez członków Akcji Katolickiej postanowień Synodu Biskupów. Zagadnieniu temu poświęcił przyszły błogosławiony artykuł wstępny „Dlaczego rozpoczynamy od prasy” oraz „Trzeba brać się na sposób (Artykuł metodyczny)”. Właśnie z takim działaniem Akcji Katolickiej należy wiązać powstanie Kiosku.

[2] – Swego czasu „Wołanie z Wołynia” pisało szerzej nt. ks. Stanisława Ziętary, męczennika diecezji łuckiej.

[3] ks. Antoni Chomiccki (1909-1993) wyświęcony w 1935 przez bpa Stefana Walczykiewicza w Łucku, wikariusz w Równem do 1937, proboszcz w Klesowie, od 1942 w Tomaszgrodzie; kapelan ZHP, Harcerz Rzeczypospolitej. W 1934 „Życie Katolickie” zamieściło obszerny referat dk. Chomicckiego „Czy i co dała unia brzeska?”; informacje na temat życia i potrzeb swojej parafii podpisywał: „proboszcz robotników w Klesowie”. Skazany przez Sowietów na 10 lat łagrów; zwolniony z Workuty w 1947 r. dzięki interwencji oficera rosyjskiego, którego ukrywał w czasie niemieckiej okupacji, pomagał materialnie w kolejnych latach uwięzionym i posługującym na zesłaniu księżom. Proboszcz w Połonnem, Szarogrodzie, Murafie, z ramienia kard. Stefana Wyszyńskiego pełnił funkcję opiekuna księży pracujących na Podolu i Wołyniu. Bliiski przyjaciel i opiekun bł. ks. Władysława Bukowińskiego, zob. Władysław Bukowiński, Listy, Kraków, 2007, s. 15-34.

Przypisy opracowała **Maria Kalas**

Materiały do „Wołyńskiego Słownika Biograficznego”

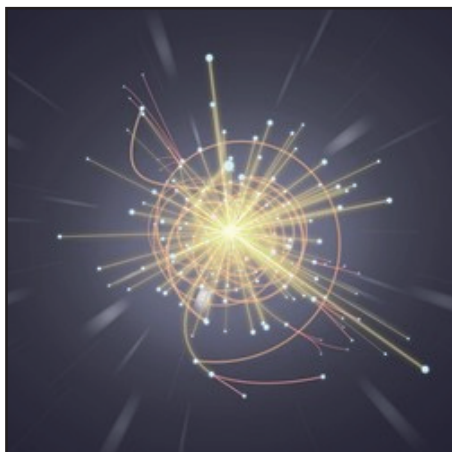
Матеріали до „Волинського біографічного словника”

PROFESOR ANDRZEJ WITKOWSKI

Prof. dr hab. Andrzej Witkowski urodził się w 1930 roku w miasteczku Rożyszcze na Wołyniu. Jako dziecko, podczas drugiej wojny światowej, musiał uciekać z Wołynia, ze swej małej ojczyzny. Razem z rodziną osiadł pod koniec wojny w starożytnym w Krakowie. To w tym mieście, znajdującym się wówczas pod władzą komunistów, kształcił się najpierw w liceum, a później w Uniwersytecie Jagiellońskim. Studia chemiczne ukończył w 1954 roku. Po zrobieniu doktoratu (1957) wyjechał do Stanów Zjednoczonych, m.in. do słynnego Uniwersytetu Harvarda.

Habilitację uzyskał w 1961 roku. Tytuł profesora zwyczajnego otrzymał w 1976 roku. Od początku swej kariery naukowej prof. A. Witkowski przebywał na licznych stażach w największych zagranicznych ośrodkach badawczych (Harvard, Cambridge, CalTech w Pasadenie). Stały i aktywny kontakt prof. A. Witkowski utrzymuje od lat z ośrodkami francuskimi (Uniwersytet w Grenoble, Uniwersytet w Perpignan, Uniwersytet Orsay-Paryż VI).

Całość działalności naukowej profesora Andrzeja Witkowskiego obejmuje szerokie i bogate spektrum zagadnień teoretycznych, z których najważniejsze dotyczą teorii rozdzielania izotopów i mieszanin, teorii sprzężeń między elektronami i jądrami wewnątrz molekuł i kryształów, teorii ekscytonów, teorii widm podczerwonych wiązań wodorowych i szeregu innych. Proponowane

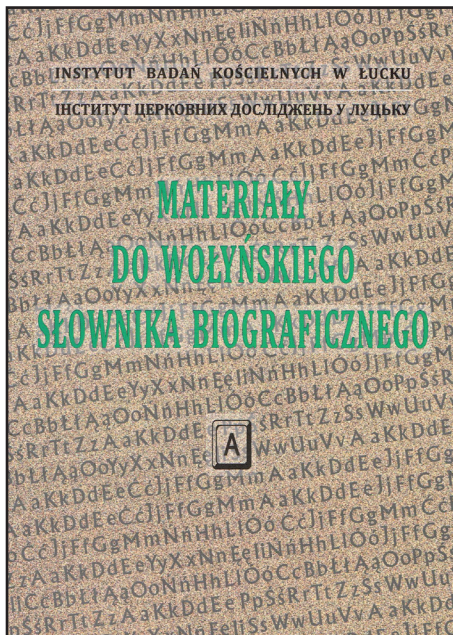


w pracach oryginalne rozwiązania teoretyczne zostały w pełni potwierdzone doświadczalnie i stanowią doskonały przykład pomostu między teorią i doświadczeniem.

Po powrocie do Polski został zaproszony przez sowiecką Akademię Nauk, bardzo zainteresowaną jednym z jego artykułów teoretycznych, który mógł być zastosowany w celach nie wyłącznie pokojowych.

Tezy profesora Witkowskiego są kontynuowane w badaniach jego wychowanków, w szczególności dotyczy to pionierskich prac nad teorią wiązania wodorowego oraz teorią sprzężeń wibronowych w cząsteczkach o strukturze dimerowej.

Prof. A. Witkowski pełnił wiele funkcji administracyjnych na Wydziale Chemii UJ, uczestniczył także w pracach pozawydziałowych ciał kolegialnych.



Przez okres 20 lat był członkiem Advisory Editorial Board międzynarodowego czasopisma “Chemical Physics”. Prof. A. Witkowski jest laureatem wielu nagród i wyróżnień, wśród których znajdują się m.in. Nagroda Sekretarza PAN (1963), Nagroda Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (1968), Nagroda im. M. Curie-Skłodowskiej (1982). W 1975 roku prof. A. Witkowski został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

W ramach swej działalności dydaktycznej prof. A. Witkowski wypromował kilku doktorów, był również recenzentem licznych rozpraw doktorskich i habilitacyjnych. Wychowankowie profesora zajmują ważne stanowiska w wielu ośrodkach akademickich w kraju i za granicą. Wśród jego uczniów można wymienić m.in. profesorów: Sadleja w Szwecji, Zgierskiego w Kanadzie, Marechala we

Francji, Wójcika, Flakusa, Pawlikowskiego w Polsce.

Dnia 11 października 1996 roku za całokształt działalności badawczej oraz wybitne osiągnięcia na polu współpracy naukowej pomiędzy Francją a Polską prof. A. Witkowski otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu w Perpignan. Podczas uroczystości wręczenia doktoratu honoris causa Uniwersytetu w Perpignan laudację wygłosił prof. Olivier Henri-Rousseau.

Według prof. Andrzeja Witkowskiego w badaniach naukowych wytrwałość jest cnotą rzadszą niż wrodzone zdolności. Prof. Witkowski ceni siłę moralną i ją praktykuje, uważając, że trzeba odrzucić każdy kompromis.

Szymon Zaslawski

